

# Maria Olga Sikkora

---

## Prasa gdańska w stanie wojennym (1981-1983) : Przegląd problemowy

---

Acta Cassubiana 12, 123-162

---

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Maria Olga Sikorra**  
(Gdańsk)

## **Prasa gdańska w stanie wojennym (1981–1983)<sup>1</sup>. (Przegląd problemowy)**

### **1. System prasy gdańskiej w stanie wojennym**

13 grudnia 1981 r. na terenie Rzeczypospolitej wprowadzony został stan wojenny. Tego samego dnia zawieszony został art. 84, ust. 1 Konstytucji PRL, mówiący o wolności słowa i druku. Odtąd w stosunku do środków masowego przekazu zaczęły obowiązywać specjalne warunki prawne<sup>2</sup>. Zgodnie z nowymi przepisami zawieszono wydawanie większości czasopism. Ukazywały się jedynie lokalne dzienniki partyjne oraz dwa pisma ogólnopolskie („Trybuna Ludu” i „Żołnierz Wolności”).

Zaistniałe zmiany dotyczące systemu funkcjonowania mediów w Polsce nie ominęły też gdańskiego rynku prasowego. I tak 13 grudnia 1981 r. na „komisarza wojennego” do spraw prasy<sup>3</sup> w Gdańsku powołany został komandor Franciszek Czerski. Pierwszą jego decyzją dotyczącą prasy wybrzeżowej było połączenie trzech lokalnych dzienników: „Dziennika Bałtyckiego”, „Głosu Wybrzeża” oraz „Wieczoru Wybrzeża”. Od 14 grudnia 1981 do 1 lutego 1982 r. ukazywały się one jako jedno pismo, czyli tzw. trójgazeta<sup>4</sup>. Zespół redagujący ową gazetę, a liczący

---

<sup>1</sup> Niniejszy artykuł jest skrótem fragmentu pracy magisterskiej napisanej w Instytucie Historii Uniwersytetu Gdańskiego na seminarium prof. zw. dr. hab. Wiktora Peplińskiego, któremu pragnę podziękować za trud naukowej opieki.

<sup>2</sup> Generowały je: Obwieszczenie Rady Państwa oraz Dekret o stanie wojennym zakazujące kolportażu jakichkolwiek publikacji, wydawnictw i informacji. Za rozpowszechnianie wiadomości mogących wywoływać rozruchy lub niepokój publiczny groziła kara od 6 miesięcy do 5 lat więzienia.

<sup>3</sup> W związku z wprowadzeniem stanu wojennego, działania propagandowe powierzono wojewódzkim sztabom propagandy, które wykonywać miały „funkcje doradczo-koordynacyjne w zakresie informacji i propagandy”, zob. T. Ruzikowski, *Stan wojenny w Warszawie i województwie stołecznym 1981–1983*, Warszawa 2009, s. 92.

<sup>4</sup> M. Andrzejewski, M. Szteler, *W latach osiemdziesiątych*, [w:] *Prasa gdańska na przestrzeni wieków*, praca zbiorowa pod red. M. Andrzejewskiego, Gdańsk 1990, s. 134.

35 osób, wyłoniony został spośród członków połączonych redakcji trzech dzienników. Redaktorem naczelnym trójgazety został Józef Królikowski. Wydano 35 numerów tegoż pisma<sup>5</sup>. 28 grudnia utworzony został specjalny zespół weryfikacyjny; głównym jego zadaniem była ocena postaw i poglądów politycznych środowiska dziennikarskiego<sup>6</sup>.

Po przeprowadzonej weryfikacji zlikwidowany został tygodnik „Czas”, ukazujący się na terenie Trójmiasta od 1975 r. Od początku swego istnienia pismo to cieszyło się znaczną poczytnością i jako jedno z niewielu ukazujących się w Gdańsku, zasięgiem swym objęło całą Polskę. Podejmowana na jego łamach problematyka nie zawsze była zgodna z obowiązującą linią polityczną. W programie pracy redakcji „Czasu” z 1981 r. podkreślono, iż „Dziennikarze muszą... mieć większe prawo do współtworzenia i współdecydowania o polityce informacyjno-propagandowej. W warunkach jednego, centralnego ośrodka kierowania łatwo rodzą się tendencje do instrumentalnego traktowania prasy, ograniczania postaw i poglądów indywidualnych, tendencje do ścisłego oznaczania granic działania prasy jako instytucji demokracji socjalistycznej”<sup>7</sup>. Nic więc dziwnego, że tygodnik, jako jedno z pierwszych pism gdańskich, został pozbawiony prawa edycji.

W końcu listopada 1981 r. zlikwidowano organ prasowy NSZZ »Solidarność« wydawany pod tytułem „Samorządność”. Ukazywał się on od 24 września 1980 r. początkowo jako autonomiczna rubryka „Dziennika Bałtyckiego” „Samorządność”, redagowana przez Lecha Bądkowskiego, Grzegorza Fortunę, Ewą Górską i Donaldą Tuska stała się zaczątkiem tygodnika społeczno-politycznego, który kolportowany był w całym kraju. Przed wprowadzeniem stanu wojennego zdołały ujrzyć światło dzienne tylko dwa jego numery<sup>8</sup>.

<sup>5</sup> Zob. I. Greczanik-Filipp, *Wolne słowo w walce ze zniewoleniem*, [w:] *Rola wolnego słowa w tworzeniu najnowszej historii Polski*. Materiały z sesji historycznej z dn. 7 XII 2005, Gdynia 2006, s. 17.

<sup>6</sup> Wojewódzki Zespół Weryfikacyjny był „agendą” Wojewódzkiego Sztabu Propagandy, którym kierował sekretarz propagandy Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Sztab ów tworzyli poza nim: wicewojewoda, zastępca szefa wojewódzkiego Sztabu Wojskowego do spraw politycznych, zastępca komendanta wojewódzkiego MO oraz kierownicy wydziałów oświaty, nauki i propagandy, a także redaktorzy naczelni lokalnych pism i dyrektor miejscowego urzędu cenzury. Jednym z głównych zadań tego gremium było „przeprowadzenie czystek w instytucjach związanych ze środkami masowego przekazu”, zob. T. Ruzikowski, loc. cit.

<sup>7</sup> Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej AP Gd), Akta KW PZPR, nr 2384, sygn. 1982, k. 140, Ramowy program tygodnika społecznego „Czas” z dn. 7 X 1981; zob. też J. Model, *Trzy grudnie i sierpień albo opowieści z szuflady*, [w:] „Notes”. *Rocznik dziennikarzy Pomorza*, 2008, Gdańsk 2009, (dalej – „Notes”), s. 62-69.

<sup>8</sup> Zob. H. Galus, *Prasa w dobie polskich przemian 1944–1998. Studia historyczno-socjologiczne nad systemami prasy kierowanej w PRL i prasy niezależnej w III RP. Najnowsza historia prasy gdańskiej 1945–1998*, cz. II, *Zarys historyczno-socjologiczny ośrodka prasowego*, Gdańsk 1999, s. 40-41; zob. też: R. Habielski, *Polityczna historia mediów w Polsce w XX wieku*, Warszawa 2009, s. 315-316.

Po likwidacji „Czasu” podjęto decyzję, aby w lukę powstałą na rynku czytelnym wprowadzić nowy tygodnik noszący tytuł „Wybrzeże”. Ukazywał się on od listopada 1982 r. Drukowany był na słabym gatunkowo papierze, mimo to posiadał ciekawy serwis ilustracyjny. Redaktorem naczelnym „Wybrzeża” został Jerzy Ringer. „Wybrzeże” było pismem społeczno-gospodarczym, tematycznie zbliżonym do „Czasu”, „Morza” oraz „Tygodnika Morskiego”.

Pismem zawieszonym w stanie wojennym, którego edycję wznowiono dopiero w lutym 1983 r. była „Pomerania”, organ Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Znaczący wpływ na zespół redakcyjny „Pomeranii” wywierał wówczas Lech Bądkowski. Po jego śmierci ton czasopismu nadawali: Izabella Trojanowska, Stanisław Pestka, Tadeusz Bolduan oraz niezwyfikowani dziennikarze z redakcji innych pism wybrzeżowych<sup>9</sup>.

W stanie wojennym zaprzestano edycję adresowanego do młodzieży akademickiej pisemka „Dołek – informator Górki” (wrzesień 1980 – grudzień 1981), redagowanego przez duszpasterstwo akademickie przy kościele św. Mikołaja o.o. dominikanów w Gdańsku<sup>10</sup>.

Na rozwój pism opozycyjnych w kraju znaczny wpływ miały wydarzenia gdańskiego sierpnia 1980 r. Wówczas to nastąpił „wysyp” wydawnictw pozacenzuralnych. W okresie od końca sierpnia 1980 do 12 grudnia 1981 r. w „drugim obiegu” na terenie PRL pojawiło się 3200 nowych tytułów czasopism. Wydawane były one głównie przez ogniwa NSZZ „Solidarność”. We wspomnianym okresie niemal każda organizacja zakładowa Związku wydawała własną gazetę<sup>11</sup>. Lata 1980–1981 udowodniły, jak wielkie jest w społeczeństwie zapotrzebowanie na wiarygodną informację. Często pojawiające się w tym czasie hasło „prasa kłamie!”, wskazywało z jednej strony na stosunek do prasy będącej pod kontrolą władzy komunistycznej, z drugiej zaś stanowiło wyraz oczekiwań społecznych na rzetelne i sprawdzone wiadomości. Aby zaspokoić „głód informacji”, w „drugim obiegu” zaczęto wydawać liczne tytuły prasowe, głównie o charakterze lokalnym.

Po wprowadzeniu stanu wojennego, dzięki staraniom drukarzy i kolporterów Niezależnego Serwisu Informacyjnego, na terenie Trójmiasta powstał prężny ośrodek wydawniczy. Swą działalnością obejmował on także Bydgoszcz, Toruń, Elbląg i Słupsk. „Drugi obieg”, pełniąc w stanie wojennym funkcje podstawowego ośrodka wyrażania sprzeciwu wobec polityki władz, był też źródłem powstania wielkiej liczby propagandowych ulotek, znaczków oraz gazet.

<sup>9</sup> Zob. H. Galus, *op. cit.*, s. 30-31; M. Andrzejewski, M. Szteler, *W latach osiemdziesiątych...*, s. 135.

<sup>10</sup> Zob. J. Skowronek, *Analiza problemów młodzieży akademickiej w literaturze ulotnej*, [w:] *Rola wolnego słowa...*, s. 46.

<sup>11</sup> J. Kamińska, *Bibliografia publikacji podziemnych w Polsce 17 XII 1981 – VI 1986*, s. 7-8; 23 VIII 1980 r. ukazał się pierwszy numer wydawanego w Stoczni Gdańskiej biuletynu gdańskiej struktury NSZZ pt. „Solidarność”.

17 grudnia 1981 r. ukazał się pierwszy, jednostronicowy numer „Biuletynu Informacyjnego”, wydawanego przez Dział Informacji Krajowego Komitetu Strajkowego. W styczniu 1982 r. rozpoczęto wydawanie dwutygodnika „Solidarność”, pisma będącego oficjalnym organem prasowym Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność”. W ciągu ośmiu lat wydano około 150 jego numerów o objętości 8 stron każdy. Zawartość treściowa „Solidarności” dotyczyła bieżących spraw krajowych. Na jej łamach zamieszczano też informacje o działaniach opozycji oraz o represjach podejmowanych przeciw niej przez władze. W latach 1982–1989 pismo to było jednym z głównych podziemnych, opozycyjnych wydawnictw w Gdańsku.

Tytułami o profilu zbliżonym do „Solidarności” były: „Gryps” oraz redagowany w Gdyni w latach 1982–1989 przez Izabellę Greczanik-Filipp poczytny „Nasz Czas” – Niezależne Pismo Członków i Sympatyków NSZZ »Solidarność«. Częstotliwość ich wydawania była jednakowoż rzadsza niż organu związkowego<sup>12</sup>.

Pismem wyróżniającym się stosunkowo dużym (jak na wydawnictwo drugiego obiegu) nakładem, sięgającym 5 tys. egzemplarzy, był „Niezależny Serwis Informacyjny »Solidarność«” (wyd. od 13 XII 1985 r.). Gazeta ta redagowana przez Bogdana Borsewicza, Piotra Kapczyńskiego, Lechosława i Krzysztofa Witkowskich, Ryszarda Pusza oraz dwóch torunian – Marka Wachnika i Zbigniewa Nowka, kolportowana była w całym Trójmieście<sup>13</sup>. Na stronicach wspomnianych wyżej pism poruszano najczęściej tematy dotyczące spraw związanych z działalnością podziemnej Solidarności, zamieszczano oświadczenia i wypowiedzi jej działaczy, informowano o przeciwdziałaniu akcjom propagandowym i represyjnym władz stanu wojennego.

Liczne pisma „drugiego obiegu” wydawane były w zakładach pracy. Mimo wielu utrudnień związanych z ich wydawaniem udawało się NSZZ »Solidarność« jak też innym środowiskom opozycyjnym pozyskiwać zarówno papier, jak i maszyny drukarskie. Spośród licznych, ukazujących się w zakładach pracy tytułów wyróżnić można: „Rozwagę i Solidarność” – Biuletyn Informacyjny Komitetu Założycielskiego NSZZ Stoczni Gdańskiej (12 IX 1982–1985), „Wiatr od Morza” – dwutygodnik Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ »Solidarność« (1981–1989), „Kontakty” – Pismo Oświaty Niezależnej (1983–1988), „Biuletyn Informacyjny CPN” – organ Sekcji Krajowej Pracowników Centrali Przemysłu Naftowego NSZZ »Solidarność« (1981), wreszcie „Klakson”, Biuletyn Informacyjny Komisji Zakładowej NSZZ »Solidarność« PP Polmozbyt (1981).

Wśród tytułów ukazujących się w podziemiu, oprócz wymienionego już pisma „Rozwaga i Solidarność”, wyróżniały się również: „Niezależny Serwis Informa-

<sup>12</sup> Zob. H. Galus, *op. cit.*, s. 54-55; I. Greczanik-Filipp, *op. cit.*, s. 18-19; zob. też: J. Błażejowska, *Papierowa rewolucja. Z dziejów obiegu wydawniczego w Polsce 1976–1989/1990*, Warszawa 2010, s. 163

<sup>13</sup> S. Cenckiewicz, *Pomorze Gdańskie i Kujawy*, [w:] *Stan Wojenny w Polsce 1981–1983*, red. A. Pudek, s. 532-533.

cyjny KOS”, „Gryps” – pismo Komitetu Obrony Społecznej, (wyd. od maja 1982 do 1985 r.), „CDN. Niezależne pismo Wybrzeża” (wyd. od 30 VII 1982 do 1983[?]), „Przegląd Polityczny” (od 1983 r.), „Homek” – pismo Ruchu Alternatywnego (wyd. od 10 IX 1893 do 1985 r.), „Portowiec” (1980–1989)<sup>14</sup> oraz „Gdańsk. Pismo informacyjne NSZZ »Solidarność«” (nr 1 z 29 III 1982 r.), a także „Nasz Czas” – Niezależne pismo Członków i Sympatyków NSZZ »Solidarność« (1982–1984). Jesienią 1983 r. ukazał się m.in. z inicjatywy Kazimierza Nowosielskiego magazyn „Podpunkt”, będący w zamyśle jego inceptorów kontynuacją zawieszonych w stanie wojennym pisma „Punkt”<sup>15</sup>.

Swoje pisma wydawały nie tylko związane z »Solidarnością« organizacje zakładowe, ale także studenci Uniwersytetu Gdańskiego, Politechniki Gdańskiej, Akademii Medycznej oraz młodzież liceów ogólnokształcących. Wymienić można tu chociażby takie czasopisma, jak „Czopek” – Biuletyn Specjalny Niezależnego Zrzeszenia Studentów Polskich w Gdańsku (wyd. w 1981 r.), „Gilotynę” – pismo młodzieży I Liceum Ogólnokształcącego (wyd. 1981 r.), „Biuletyn Akademicki” (wyd. SKS NSZ „Północ” od 7 XII 1982 r.), „Kreta”, czyli „Satyryczno-polityczny nieregularnik studencki” (wyd. studentów Uniwersytetu Gdańskiego w latach 1982–1983), „BIT – Biuletyn Informacyjny Topolówki”, pismo młodzieży III Liceum Ogólnokształcącego (1982–1984?), „Akademik” – wydawnictwo Niezależnego Zrzeszenia Studentów (1982 r.)<sup>16</sup>, „Gazetę Politechniczną” ukazującą się na Politechnice Gdańskiej w okresie 1982–1983?, wydawaną tamże „Podziemną Gazetę PG” (listopad 1982–1987?), „Wolną Myśl” – pismo społeczno-polityczne środowisk akademickich), „Myśl Niezależną” – pisemko uczniów IX Liceum Ogólnokształcącego (1983), „Ucznia” – gazetkę młodzieży II Liceum Ogólnokształcącego (1983 r.)<sup>17</sup>.

Jak wynika z badań przeprowadzonych przez Angelę Murche-Kikut, Gdańsk należał do jednego z najbardziej aktywnych ośrodków wydawniczych prasy podziemnej w Polsce. Od roku 1976 ukazało się bowiem tu co najmniej 159 tytułów tychże gazet. Dla porównania: w Warszawie wychodziło ca 400 pism drugiego obiegu, we Wrocławiu 181, a w Krakowie 176<sup>18</sup>. Z czasem władze zaczęły przywracać zezwolenia na wznowienie edycji niektórym zawieszonym pismom. Jako

<sup>14</sup> Zob. A. Konderak, *Bibliografia prasy opozycyjnej w PRL do wprowadzenia stanu wojennego*, Lublin 1998; J. Kamińska, *Bibliografia publikacji podziemnych w Polsce 13 XII 1981 – VI 1986*; M. Andrzejewski, M. Szteler, *op. cit.*, s. 191-192.

<sup>15</sup> W organizacji „Podpunktu” współdziałali z K. Nowosielskim: Andrzej Dorniak, Aleksander Jurewicz, Stanisław Rosiek, Tadeusz Skutnik i Bogusław Żyłko, zob. K. Nowosielski, „Podpunkt”. „Punkty Mówione” i inne znaki stanu wojennego, [w:] *Rola wolnego słowa...*, s. 29-36.

<sup>16</sup> Ostatni znany numer tego pisemka z 7 III 1982 r.

<sup>17</sup> Idem.

<sup>18</sup> Zob. M. Andrzejewski, M. Szteler, *op. cit.*, s. 134; R. Habielski, *Polityczna historia mediów w Polsce w XX wieku*, Warszawa 2009, s. 336-337.

pierwszą reaktywowano prasę wojskową, potem stopniowo dzienniki centralne i lokalne, tygodniki i inne tytuły. Możliwości wznowienia zawieszonych tytułów prasowych omawiane były na posiedzeniach Sztabu Propagandy i Informacji funkcjonującym przy Wydziale Propagandy KW PZPR. W ciągu 1982 r. uruchomiona została większość zawieszonych tytułów. Zaczęły się pojawiać również nowe czasopisma, w tym katolickie; w Gdańsku w 1983 r. ujrzał światło dzienne poruszający społeczno-kulturalną problematykę dwutygodnik katolicki „Gwiazda Morza”<sup>19</sup>.

## 2. Funkcje prasy rządowej i opozycyjnej

W 1947 r. Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej (dalej – KC PPR) zdecydował o nowej strategii funkcjonowania prasy jako bezpośredniej transmisji ideologii komunistycznej do społeczeństwa. Na grunt polski przeniesiono wówczas sowiecki model funkcjonowania mediów. W następnych latach doszło do całkowitego ujednoczenia ideowego prasy polskiej. Zabieg ten znacznie ułatwił sterowanie prasą, jej zasięgiem oraz sposobem podawania informacji. W systemie komunistycznym mediom przypisano rolę „kolektywnego organizatora”, który miał się przyczynić do kształtowania świadomości społecznej w duchu ideologii zgodnej z linią polityczną partii. W realizacji tego celu służyć miała propaganda, która jako celowa i „systematyczna próba kształtowania percepcji oraz manipulowania myślami” miała pomóc w zdobyciu społecznej akceptacji nowych władz oraz systemu politycznego<sup>20</sup>. Pomocne w tym celu miały być tzw. wizualne formy przekazu propagandowego. Podzielono je w zależności od sposobu oddziaływania na odbiorcę na: formy słowno-wizualne, środki stymulująco-wizualne oraz środki emocjonalno-wizualne<sup>21</sup>. Propaganda miała również pełnić funkcje dezinformacyjną oraz demaskatorską. Pierwsza z nich dotyczyć miała „wskazania wroga zewnętrznego”, druga natomiast skupiała się na „odkrywaniu kłamliwych informacji” o stosunkach społeczno-politycznych i gospodarczych w Polsce. Wszystkie jednakowoż funkcje ówczesnej propagandy miały wspólny cel: mianowicie rozpowszechnianie wśród społeczeństwa ideologii komunistycznej i jej afirmację. W szerzonej przez partię wizji państwa nie było miejsca na biedę i porażki, toteż na łamach gazet rządowych nie poruszano tychże problemów. Dominującą była natomiast tematyka głosząca „propagandę sukcesu”, tj. tworząca obraz państwa i społeczeństwa pożądaną przez władzę.

<sup>19</sup> H. Galus, *Prasa w dobie polskich przemian...*, s. 54; R. Habielski, *op. cit.*, s. 325 i n.

<sup>20</sup> B. Dobek-Ostrowska, *Propaganda jako forma komunikowania*, [w:] B. Dobek-Ostrowska, J. Fras, B. Ociepa, *Teoria i praktyka propagandy*, Wrocław 1999, s. 9; R. Habielski, *op. cit.*, s. 182 i n., 203 i n.

<sup>21</sup> AP Gd., KW PZPR, nr 2384, sygn. 19672, k. 93-97, Propaganda wizualna w Trójmieście i w zakładach pracy. Koncepcja ogólna i sposoby jej realizacji.

Kontrolę linii tematycznej mediów sprawował Wydział Propagandy KW PZPR. Na okresowych jego zebraniach omawiano propagandowe zadania prasy, radia i telewizji, a także oceniano pracę kadry dziennikarskiej Wybrzeża. Na jednym z zebrań Wojewódzkiego Sztabu Propagandy i Informacji w Gdańsku (dalej – WSIP) stwierdzono, że do podstawowych celów propagandy partyjnej, realizowanych m.in. za pośrednictwem prasy, należy rozwijanie skutecznych akcji powodujących umacnianie roli partii we wszelkich aspektach życia społeczno-politycznego, kulturalnego i gospodarczego<sup>22</sup>. „(...) redaktor naczelny – czytamy w założeniach planu propagandy partyjnej na Wybrzeżu – w pełni odpowiedzialny jest za materiał, stanowisko prasy musi być jasno określone. Nie będzie propagandy sukcesu, ani propagandy anarchii, czeka nas bój polityczny, żadnej dowolności – obowiązuje linia IX Zjazdu, IX i X Plenum KC PZPR. Leninowska rola prasy to rola organizatorska, rola przebijania się do świadomości społecznej, prasa to także animator życia społecznego”<sup>23</sup>.

Dla partii więc propaganda była ważnym orężem w walce politycznej. Aby jednak walka ta mogła być skuteczną, koniecznym stało się gromadzenie niezbędnych informacji. W tym celu przy Wydziale Propagandy KW 1 grudnia 1982 r. powołano specjalną komórkę pod nazwą Sektor Informacji Politycznej. W gestii tejże instancji leżała realizacja własnej działalności propagandowej oraz kontrola i inspirowanie owej działalności w środkach masowego przekazu. Ponadto Sektor prowadzić miał własną działalność edytorską, wydając tygodnik „Kontakt” oraz dodatek pt. „Aktualności polityczne”. Zadaniem nowych pism miała być „walka z plotką polityczną, obcymi rozgłoszonymi, ulotką podziemną, przy pomocy ośmieszania, wskazywania błędów i kłamstw, wyprzedzania w interpretacji faktów mogących wywołać komentarze dwuznaczne, poprzez wskazywanie politycznej niedojrzałości bądź przestępczej działalności sił wrogich (...) systemowi”<sup>24</sup>. Przytoczony cytat potwierdza, że propaganda wykorzystywana była przez władze do narzucania społeczeństwu „poprawności ideologicznej”, tożsamej z linią ideową partii. W celu prowadzenia „efektywnej walki politycznej” rozpoczęto niebawem edycję instruktarzowego miesięcznika – „ABC Propagandzisty i Agitatora”, mającego na wybranych przykładach uczyć technik propagandy.

Kolejnym odcinkiem działalności Sektora Informacji Politycznej były terenowe środki masowego przekazu. Szczególny nacisk kładziono przy tym na kontrolę zbieżności linii programowych komunikatów przekazywanych przez te media z „marksistowsko-leninowską linią partii”. Wszelka praca w redakcjach była ściśle kontrolowana poprzez cotygodniowe spotkania sekretarzy Podstawowych Organizacji Partyjnych poszczególnych redakcji z kierownictwem Wydziału Pro-

---

<sup>22</sup> Zob. też T. Ruzikowski, *loc. cit.*

<sup>23</sup> AP Gd., *op. cit.*, k. 138.

<sup>24</sup> Tamże, k. 214-215.



pagandy KW. Zebrania te służyć miały kształtowaniu poprawnego politycznego oblicza pism. Do realizacji wspomnianego planu niezbędna była odpowiednio dobrana kadra dziennikarska, wierna partyjnej ideologii, bądź pod presją włączana w tok rządowo-partyjnych działań propagandowych. Na jednym z posiedzeń WSIP w Gdańsku dyskutowano nad możliwością przywrócenia do pracy niektórych niezwyfikowanych dziennikarzy. O ich powrocie do redakcji zdecydować miały przydzielane przez redaktorów naczelnych tematy artykułów, których treść jednoznacznie miała wskazywać stosunek piszącego do polityki władz. Owe zalecenia zamieszczano w „druku otwartym”, a faktycznie gazetce adresowanej do redakcji i noszącej tytuł „Sugestie”. Zamieszczano w niej wskazówki wydziałów KW PZPR dotyczące „prawidłowej” interpretacji wydarzeń politycznych, wyznaczające kierunki działań propagandowych, mających na celu „aktywizację propagandy masowej”. Stąd zarówno w „Sugestiach”, jak i w protokołach z posiedzeń Sztabu Propagandy często natrafić można na autorytarne zalecenia, np.: „prasa musi podejmować walkę z przeciwnikiem politycznym”, „należy ściślej określić status gazety”, „redaktor naczelny powinien wskazać potrzebę podejmowania w środkach masowego przekazu polemiki z przeciwnikiem politycznym”<sup>25</sup>. Tak więc w podporządkowanych władzom redakcjach wybrzeżowych pism mogła obowiązywać tylko „jedyna i słuszna linia polityczna przewodniej siły narodu”, tj. PZPR, a jedną z podstawowych ich funkcji była legitymizacja władzy, uzasadnianie aktualnego, politycznego status quo oraz zwalczanie „politycznego przeciwnika – wroga socjalizmu”, czyli demokratycznej opozycji.

System medialny całkowicie kontrolowany przez państwo, tworzył jednakże daleko sformalizowane przekazy, co generowało niepożądane reakcje odbiorców oraz „głód prawdy i wiarygodnej informacji”<sup>26</sup>. Sytuacja taka doprowadziła ostatecznie do podwójnego obiegu informacji rozpowszechnianych tak przez działające legalnie media oraz tzw. drugi obieg, czyli nielegalne środki masowego przekazu, których celem było gromadzenie i przekazywanie społeczeństwu rzetelnych wiadomości w niezmienionej przez cenzurę postaci.

Powstały w 1976 r. opozycyjny Komitet Obrony Robotników (dalej – KOR) informował, że jednym z jego zadań jest szerzenie wiadomości o prześladowaniach opozycji. Niebawem też rozpoczęto wydawanie „Komunikatu” KOR-u, w którym zamieszczano nie tylko owe materiały, lecz również listy osób represjonowanych, objętych opieką tejże organizacji.

Dowodem sukcesywnego rozwoju niezależnych wydawnictw w Polsce było założenie w 1977 r. w Lublinie Nieocenzurowanej Oficyny Wydawniczej, której nazwę po przeniesieniu do Warszawy zmieniono na Niezależną Oficynę Wydawniczą. Od tego czasu na terenie całego kraju zaczęły powstawać niezależne, opo-

<sup>25</sup> Zob. AP Gd., KW PZPR, nr 2384, sygn. 1983, k. 17, 115, 129, 142, Protokoły z posiedzeń WSPI z 18 XII 1981 r., 7 IX 1982 r., 14 XII 1982 r., 21 XII 1982 r.

<sup>26</sup> B. Ociepka, *System propagandowy*, [w:] *Teoria i praktyka...*, s. 55.

zycyjne wydawnictwa. Główną ich funkcją było przekazywanie informacji, które w oficjalnych środkach przekazu były pomijane lub zniekształcane przez propagandę państwową. Pisma drugiego obiegu były ponadto miejscem dyskusji politycznych, kulturalnych i gospodarczych. Na łamach tych pism publikowali autorzy, którzy z uwagi na treści ideowe swej twórczości nie mogli wypowiadać się w oficjalnej prasie. Kolejnym, niezwykle ważnym obszarem działalności prasy opozycyjnej było przybliżanie czytelnikom tzw. tematów tabu z powojennej historii Polski. Tak więc zamieszczano w nich informacje o zbrodniach stalinizmu, wydarzeniach października 1956, marca 1968 oraz grudnia roku 1970 r.<sup>27</sup> Twórcy prasy opozycyjnej deprecjonowali też niektórych działaczy partyjnych, ukazując jednocześnie „zwyrodniałe oblicze” systemu komunistycznego.

W krótkim czasie wokół redakcji pism drugiego obiegu zaczęły tworzyć się środowiska ideowe oraz polityczne, dążące do organizacji życia politycznego i kulturalnego funkcjonującego obok ośrodków oficjalnych-rządowych. Środowiska te utrzymywały kontakt z polską emigracją polityczną, wspierającą finansowo ich działalność. Pomoc ta umożliwiła m.in. rozpoczęcie tzw. wojny plakatu przeciw państwowym środkom przekazu. O gwałtownym rozwoju wydawnictw pozacenzuralnych możemy mówić po strajku w Stoczni Gdańskiej w sierpniu 1980 r. Wówczas to dziennikarze zaczęli jawnie domagać się przestrzegania zagwarantowanego w Konstytucji prawa do „czynienia publicznymi swych poglądów oraz do wydawania książek i czasopism”<sup>28</sup>. Zaczęły pojawiać się coraz częściej głosy komentujące krytycznie przedstawianie przez stronę rządową wydarzeń gdańskich oraz wskazujące na uniemożliwianie dziennikarzom uczciwego wywiadywania się z obowiązków zawodowych. Porozumienia sierpniowe przyczyniły się do rozpoczęcia dialogu między władzami a Stowarzyszeniem Dziennikarzy Polskich (dalej – SDP), które domagało się ograniczenia cenzury. Na podkreślenie zasługuje fakt, iż w 60-osobowej radzie SDP ośmiu przedstawicieli było dziennikarzami gdańskich redakcji.

Wszelkie próby porozumienia już wkrótce okazały się fikcją, bowiem wraz z wprowadzeniem na terenie kraju stanu wojennego rozpoczęły się weryfikacje dziennikarzy oraz akcje represyjne wymierzone w środki przekazu Solidarności. Po likwidacji większości legalnych wydawnictw podstawowym miejscem wyrażania sprzeciwu wobec polityki władz stał się „drugi obieg”. W Trójmieście pierwsze ulotki z nielegalnych drukarni pojawiły się już w czasie strajków grudniowych 1981 r.<sup>29</sup>. Informowały one o represjach oraz przebiegu akcji protestacyjnych. Udział w redagowaniu, druku i kolportażu „bibuły” był zagrożony karą więzienia.

<sup>27</sup> A. Friszke, *Polska. Losy państwa i narodu 1939–1989*, Warszawa 2003, s. 341-349.

<sup>28</sup> Zob. *Prasa w dobie polskich przemian 1944–1998. Studia Historyczno-Socjologiczne nad systemami prasy kierowanej w PRL i prasy niezależnej w III RP*, red. H. Galus, *Biała księga prasy gdańskiej 1980–1983. Dokumenty i publicystyka*, cz. III, *Aneks dokumentalny*, s. 33.

<sup>29</sup> Tamże, s. 16-19; P. Kapczyński, *Drukowanie bibuły uwalniało od poczucia bezsilności*, [w:] *Stan wojenny, wspomnienia i oceny*, pod red. J. Kulasa, Pelplin 1999, s. 134-142.

Jednakże dzięki istnieniu owego drugiego obiegu system monopolu informacyjnego władz oraz kontrolowania opinii publicznej został złamany.

### 3. Problemy kolportażu i edycji gdańskich wydawnictw rządowych i opozycyjnych

Podobnie jak na terenie całego kraju, również w Gdańsku rozpowszechnianie prasy leżało w gestii największego ówczesnego edytora, tj. Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa – Książka – Ruch” – Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki (dalej – RSW). W 1983 r. przedsiębiorstwo to dysponowało w województwie gdańskim 1104 punktami sprzedaży detalicznej. Skupiały się one w 5 oddziałach, tj. Gdańsk, Gdańsk-Wrzeszcz, Gdynia, Starogard i Wejherowo. Poza rozpowszechnianiem prasy codziennej RSW zajmowała się także dostawą materiałów propagandowych instancjom partyjnym oraz zakładom pracy na zlecenie KW PZPR.

Jednym z głównych problemów kolportażu na terenie Trójmiasta był niedobór pracowników, który w każdym miesiącu sięgał ca 20 osób, co więcej, RSW nie posiadała własnego transportu, toteż podnajmowano go, nie zawsze z pożądanym efektem, od innych instytucji<sup>30</sup>. Dostawy prasy centralnej do Gdańska, za pośrednictwem Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw, rozwożono następnie bezpośrednio do punktów sprzedaży na terenie województwa.

Cały system kolportażu był mechanizmem niezwykle złożonym i zależnym od wielu czynników; do jego sprawnego funkcjonowania w okresie stanu wojennego przykładano dużą wagę. Świadczą o tym protokoły z posiedzeń WSPI, na których niejednokrotnie poruszano kwestię funkcjonowania systemu dystrybucji. W jednym z owych protokołów czytamy: „...do tematu kolportażu musimy jeszcze wrócić. Problem ten powinien także znaleźć się w zainteresowaniu Komisji Propagandy. Dyrektor Derengowski winien przygotować w terminie miesiąca zespół działań, jakie są i będą podejmowane dla zapewnienia sprzedaży maksymalnej. Jednocześnie zachodzi potrzeba, by w terminie 3 tygodni kierownictwu KW PZPR przedstawić bieżącą informację o kolportażu prasy w województwie”<sup>31</sup>. Mówiąc o kolportażu prasy rządowo-partyjnej, nie można pominąć kwestii rozpowszechniania materiałów propagandowych w zakładach pracy. Dwoma głównymi ogniwami rozprowadzania tychże pism były tu: PUPiK „Ruch” oraz działacze partyjni (głównie sekretarze POP). Przy czym PUPiK zajmował się kolportażem z ramienia Komitetu Wojewódzkiego oraz Miejskiego, natomiast POP na polecenie Komite-

<sup>30</sup> Zob. AP Gd., KW PZPR, nr 2384, sygn. 9506, Informacja o stanie kolportażu prasy w woj. gdańskim w roku 1983, ze szczególnym uwzględnieniem „Trybuny Ludu” i „Głosu Wybrzeża”, s. 44-54.

<sup>31</sup> Tamże, sygn. 1983, k. 95, Protokół z posiedzenia WSPI w dn. 15 VI 1982 r.

tów Miejskich. Jak duże znaczenie przywiązywano w stanie wojennym do sprawnego kolportażu materiałów i pism propagandowych, niech świadczy poniższy fragment zapisu z obrad partyjnej instancji: „Chcielibyśmy (...) podjąć inicjatywę powołania w POP towarzyszy jako kolporterów. Musimy tworzyć sieć towarzyszy odpowiedzialnych za sprawne i terminowe rozpowszechnianie materiałów propagandowych. Nie można bowiem dopuszczać do nakładanie się opóźnień spowodowanych często przez kolportaż „Ruchu” z bezwładem instancji”<sup>32</sup>.

W połowie 1982 r. na terenie województwa gdańskiego w kolportażu pracowało 269 osób, z czego 150 zatrudnionych było na pełnych etatach. Jak wynika z protokołów WSPI, dostawy gazet miały znaczne opóźnienia dochodzące do 2–3 godzin. Zdarzało się także, że do niektórych punktów sprzedaży gazety nie docierały. Aby rozwiązać te problemy, a także zwiększyć sprzedaż prasy, planowano wprowadzić komisową sprzedaż peronową, sprzedaż w klubach rolnika oraz obnośną<sup>33</sup>. Ponieważ jednak prasa najpowszechniej dostępna była w kioskach, dążono do właściwego ich usytuowania we wszystkich dzielnicach miasta. Istniała także możliwość prenumeraty za pośrednictwem zakładów pracy. Powszechną była też „instytucja” tzw. teczek zakładanych w kioskach. Mechanizm ten działał w ten sposób, że sprzedawca odkładał poszukiwane przez czytelników czasopisma do imiennych podszytów. Wiązało się to jednak często z wymuszonym, dodatkowym zakupem tytułów, z których sprzedaży był rozliczany kioskarz np. „Trybuny Ludu” lub „Głosu Wyrbrzeża”. Od 1983 r. została przywrócona w miastach pocztowa prenumerata czasopism, a do Klubów Międzynarodowej Prasy i Książki na powrót trafiły wybrane tytuły prasy zagranicznej (najczęściej były to organy zagranicznych partii komunistycznych)<sup>34</sup>.

Kolportaż był też jedną z najważniejszych kwestii edytorów czasopism drugiego obiegu. Trudne warunki, w jakich pracowały opozycyjne wydawnictwa, trudności w dostępie do papieru gazetowego, maszyn drukarskich, a także ograniczone środki finansowe zmuszały wydawców do umieszczania w gazetkach artykułów przypominających czytelnikom, jak ważna jest pomoc przy kolportażu opozycyjnych pism, które są symbolem protestu wobec wywołanej przez władze „wojny z narodem”. Nie zapomniano także o instrukcjach dla mniej doświadczonych wydawców, w których przedstawiano zasady konspiracyjnej pracy podziemnej poligrafii. Za najważniejszą kwestię pracy tajnego wydawnictwa uznano zasadę rozdzielającą pracę redakcji, drukarni oraz kolporterów. Taki system zapewnić miał działaczom podziemia względne bezpieczeństwo. Jednym z najczęstszych sposobów dotarcia do czytelnika było pozostawianie „bibuły” w miejscach pu-

---

<sup>32</sup> Tamże, sygn. 19672, k. 9-10, Podstawowe cechy systemu kolportażu wykorzystania materiałów propagandowych w gdańskiej organizacji po 13 XII 1981 r.

<sup>33</sup> Tamże, sygn. 1983, k. 100-102, Protokół z posiedzenia WSPI w dn. 15 VI 1982 r.

<sup>34</sup> Zob. J. Myśliński, *Prasa w Polsce Ludowej*, [w:] J. Łojek, J. Myśliński, W. Władysław, *Dzieje prasy polskiej*, Warszawa 1988, s. 199.

blicznych. Dbano jednak, aby ten rodzaj kolportażu nie miał charakteru masowego. Ważnym było, aby informacje jak najszerszej docierały do grup zorganizowanych, toteż dużą wagę przywiązywano do rozpowszechniania podziemnych wydawnictw w zakładach pracy. Rozrzucano ją również na przystankach komunikacji miejskiej, bądź przekazywano sobie z rąk do rąk przez zaufane osoby. Taka sieć kolportażu istniała w całym kraju. Zalecano także, aby odbiór informacji oraz przekazywanie wydrukowanych już pism odbywał się o różnych porach dnia. Ponadto dla bezpieczeństwa kolporterów zalecano także, aby przekazywanie informacji oraz prasy odbywało się w miejscach ustalonych w ostatniej chwili. Nierzadko proszono też o pomoc, wzywając czytelników, aby sami szukali kontaktów z niezależną prasą, ułatwiali pracę kolporterom, jak również wspierali finansowo opozycyjne wydawnictwa. „Podziemna Gazeta Politechniki” pisała wówczas: „Pamiętaj! Zaoszczędzone pieniądze przekazaj na fundusz wydawnictw niezależnych!”<sup>35</sup>. Że apele o pomoc odnosiły skutek, świadczą zamieszczone w większości gazetek podziękowania za otrzymane wsparcie<sup>36</sup>. Ważnym apelem były także krótkie, powtarzające się hasła, np.: „Nie niszczy – przepisz – podaj dalej – nie niszczy – przepisz – podaj dalej” bądź „Pamiętaj – i Ty możesz być kolporterem”.

Długi artykuł poświęcony rozpowszechnianiu prasy podziemnej zamieścił w lutym 1982 r. „Łącznik” – gazetka Komitetu Oporu NSZZ »Solidarność«. Autor tekstu zwraca się w nim do czytelnika z instrukcją: „...każdą otrzymaną ulotkę i informację należy przekazać dalej, przepisać, przerysować, zapamiętać. Będziemy kolporterami wolnego słowa. (...) Kolportażem winni zajmować się wszyscy związkowcy, całe społeczeństwo. Jeśli ktoś jest w posiadaniu sprawdzonej informacji – należy ją natychmiast przekazać, choćby w odręcznej przygotowanej notce. Nosimy przy sobie długopis, ołówek, mazak i zostawiamy wszędzie ślad własnej myśli, obserwowanych zdarzeń, sprawdzonych faktów, nazwisk i adresów kolaborantów. (...) Pomagamy również nieznanym kolporterom wydawnictw konspiracyjnych noszeniem dużych toreb i siatek. Każdy na miarę swoich możliwości staje do walki z okupantem!”<sup>37</sup>.

#### 4. Nakłady i częstotliwość edycji

Według informacji WSPI z czerwca 1982 w ciągu 1981 r. na terenie ówczesnych województw gdańskiego i elbląskiego rozprowadzono 173,1 mln egzemplarzy prasy oficjalnej o łącznej wartości 451 mln złotych. W roku tym zwroty

<sup>35</sup> Archiwum Komisji Krajowej NSZZ »Solidarność« w Gdańsku (dalej – AKKS), nr teki LVII, „Podziemna Gazeta Politechniki Gdańskiej” z 24–26 XII 1983 r. (dalej – PGPG).

<sup>36</sup> Zob. tamże, nr teki CII/31, „Łącznik”. Jednokartkówka Komitetu Oporu NSZZ »Solidarność« z lutego 1982.

<sup>37</sup> Tamże, loc. cit.

wynosiły 1,5 mln egzemplarzy, co stanowiło 1,2 proc. wartości prasy krajowej. Wprowadzenie 13 grudnia 1981 r. stanu wojennego spowodowało znaczną destabilizację krajowego rynku prasowego. Zawieszono wówczas zostały – o czym już wspomniano – prawie wszystkie tytuły prasowe poza dwoma dziennikami krajowymi i 16 tzw. regionalnymi gazetami prowizorycznymi. Wprowadzone obostrzenia spowodowały, że w lutym 1982 r. w dziennej sprzedaży na terenie tych dwóch województw znajdowało się 831 tys. egzemplarzy czasopism. Stopniowo zaczęto jednakże przywracać zawieszono tytuły prasowe, tak, że już w czerwcu tegoż roku liczba ich rozprowadzanych egzemplarzy wzrosła do 1,5 mln. W tym też miesiącu uruchomiono większość tytułów na terenie całego kraju. Zaczęły ukazywać się także nowe czasopisma. Wprowadzona w czerwcu 1982 r. podwyżka cen, a także dezorientacja spowodowana zawieszaniem i wznawianiem poszczególnych tytułów, spowodowała znaczny spadek nakładu prasy oraz zwiększenie jej zwrotów na terenie całego kraju. W województwie gdańskim zwroty gazet w porównaniu do maja 1982 r. wzrosły od kilku do kilkunastu procent. Najdotkliwiej sytuacja ta dotknęła gazety ogólnokrajowe, np. „Trybunę Ludu”, której średnie zwroty w maju wynosiły 14 proc., natomiast już w pierwszych dniach czerwca wzrosły o ponad 10 proc. (np. 1. czerwca – 26 proc., 2 czerwca 31 proc., 3 czerwca 25 proc.). Nieco mniejsze zwroty zanotowały ukazujące się w Gdańsku: „Głos Wybrzeża”, „Dziennik Bałtycki” oraz „Wieczór Wybrzeża”. Natomiast podwyżka cen nie wpłynęła na zmniejszenie się sprzedaży pism kobiecych, „Przyjaciółka” i „Kobieta i Życie”<sup>38</sup>.

W połowie 1982 r. prasa lokalna stanowiła 25 proc. całego nadziału prasy w województwie gdańskim. Od 14 grudnia 1981 r. trzy gdańskie gazety, tj. „Głos Wybrzeża”, „Wieczór Wybrzeża” i „Dziennik Bałtycki” zaczęły ukazywać się pod wspólną winiętą. W tej postaci, jako codzienna gazeta, ukazywały się one do 2 lutego 1982 r.

Szczątkowy materiał źródłowy uniemożliwia dokładniejszą analizę kwestii wysokości nakładów trójmiejskich pism drugiego obiegu. Z informacji pośrednich i relacji wynika, że jednorazowy nakład tychże gazet wahał się od kilkunastu do ponad tysiąca egzemplarzy. Określenie dokładnej wysokości jednorazowego nakładu utrudnia również fakt, że pisma te często przepisywane były przez czytelników, a ustalenie dokładnej liczby kopiowanych egzemplarzy jest praktycznie niemożliwe. Niewielki nakład rekompensowała jednak wielość wydań, bowiem w każdej niemal instytucji, uczelni, zakładzie pracy wychodził przynajmniej jeden tytuł podziemnej prasy. Jedynie o „Solidarności”, tj. ukazującym się przeciętnie co 2 tygodnie organie prasowym Zarządu NSZZ »Solidarność« wiadomo, że w ciągu ośmiu lat edycji światło dzienne ujrzało ca 150 jego ośmiostronicowych numerów<sup>39</sup>. Oczywiście nakład pism opozycyjnych, jak również częstotliwość ich wydawania

<sup>38</sup> AP Gd., KW PZPR nr 2384, sygn. 1983, k. 94-95, Protokół z posiedzenia WSPI w dn. 15 VI 1982 r.

<sup>39</sup> Zob. H. Galus, *Prasa w dobie polskich przemian...*, cz. II, Gdańsk 1999, s. 54-55.

uzależnione były od środków finansowych, jakimi w danym czasie dysponowało wydawnictwo. Kolejne utrudnienie stanowił, zwłaszcza w pierwszych miesiącach stanu wojennego, brak odpowiedniego sprzętu poligraficznego, farb, emulsji i reglamentowanego papieru drukarskiego.

## 5. Szata graficzna i układ graficzny

Po wprowadzeniu stanu wojennego układ graficzny oraz szata prasy oficjalnej nie uległy dostrzegalnym zmianom. Jedynie wspomnianą już trójgazetę charakteryzowała wyraźna koncentracja na słowie pisanym. Sporadycznie jedynie zamieszczano tam zdjęcia gloryfikujące wyłącznie prorządową rzeczywistość. Dopiero po ponownym rozdzieleniu na trzy tytuły, co nastąpiło 2 lutego 1982 r., stopniowo na ich łamach zaczęto zamieszczać coraz więcej ilustracji, których wielkość przewyższała niekiedy tekst korespondującego z nimi artykułu. Niektóre z ilustracji były całkowicie oderwane od publikowanych w danej gazecie treści i – być może – „wypełniały” jedynie jej niedobór.

Szata graficzna pism rządowych utrzymana była głównie w tonacji czarno-białej. Jedynie w czasie ówczesnych świąt państwowych na winietch trójmiejskich gazet pojawiały się kolory: czerwony i pomarańczowy. Tytuły gazet drukowano dużą, pogrubioną czcionką w kolorach: czarnym („Głos Wybrzeża”), niebieskim („Dziennik Bałtycki”), a także w połączeniu czerni z czerwienią („Wieczór Wybrzeża”). Z czasem coraz więcej miejsca zaczęły zajmować w oficjalnej prasie informacje sportowe, anonse i reklamy, rozrywka. W „Wieczorze Wybrzeża” ponownie ukazał się popularny komiks „Kajko i Kokosz”, w „Głosie Wybrzeża” pojawiły się nowe działy – *Głos młodych* i *Z notatnika reportera*.

Warunki, w jakich przyszło funkcjonować prasie opozycyjnej po wprowadzeniu stanu wojennego, miały bezpośredni wpływ na szatę graficzną podziemnych gazetek. Trudności ze sprzętem, farbami oraz emulsjami niejednokrotnie wymuszały na twórcach prasy przepisywanie tekstów na maszynach do pisania oraz ręcznie. Produkcją farb i emulsji zajmowali się często sami wydawcy, jednak uzyskane domowym sposobem nie zapewniały one wysokiej jakości druku. Czcionka niejednokrotnie odbijała się niewyraźnie lub rozmywała na papierze. Oczywiście, gdy edytorzy dysponowali wystarczającymi środkami finansowymi, byli w stanie zapewnić sobie dobrej jakości sprzęt drukarski, co uwidaczniało się w estetyce wydań określonego tytułu. Winiety gazet utrzymane były w tonacji czarno-białej. Jeśli pojawiały się jakieś kolory, (przeważnie czerwień), ograniczały się głównie do pierwszej strony. Frontyspisy nawiązywały do treści ideowych, akcentując powiązanie treści pisma z hasłami Solidarności<sup>40</sup>. Często tytuły czasopism drugiego

<sup>40</sup> Zob. np. „Solidarność. Dziennik Wojenny”, 1982, nr 3 i 4; „Gdańsk. Pismo Informacyjne NSZZ »Solidarność«”, 29 III 1982; „PGPG”, 14 X 1982.

obiegu drukowane lub pisane były specjalną czcionką, tzw. solidarycą. Pierwsza strona czasopisma była więc swoistym przekazem idei Solidarności.

W stanie wojennym na łamach opozycyjnej prasy ograniczono się głównie do zamieszczania tekstu, rzadko natomiast ilustracji, których wkomponowanie w treść artykułów wymagało odpowiedniego sprzętu drukarskiego. Ich funkcje spełniały rysunki, w większości satyryczne, ośmieszające przywódców WRON, a także rzeczywistość sprokurowaną stanem wojennym.

## **6. Środowisko dziennikarskie Wybrzeża wobec wprowadzenia stanu wojennego**

1 sierpnia 1980 r. podpisano w Gdańsku 21 postulatów, w których to opozycja domagała się m.in. uznania wolnych związków zawodowych, prawa do strajku oraz ograniczenia cenzury. Podkreślano, że wolność słowa zagwarantowana jest w konstytucji, a wszelkie jej ograniczenia powinny być określone i kontrolowane przez sądy. Wysunięte wówczas żądania przestrzegania wolności słowa, druku i publikacji, nierepresjonowania niezależnych wydawnictw, a także udostępniania środków masowego przekazu przedstawicielom wszystkich wyznań, były początkiem przełomu, który dokonał się w prasie po wydarzeniach sierpnia 1980 r. Część środowiska gdańskich dziennikarzy zaczęła w swoich dążeniach wybiegać dalej niż zakładały to uzgodnienia. Coraz częściej pojawiały się komentarze krytykujące formę rządowych informacji o pamiętnych wydarzeniach w Gdańsku. Twierdzono, że świadoma dezinformacja uniemożliwia dziennikarzom uczciwe wywiązywanie się z obowiązku rzetelnego przekazu komunikatu prasowego opinii publicznej. W pierwszej połowie 1981 r. niektórzy dziennikarze z reformatorskiej grupy rozpoczęli działalność na forum podstawowych organizacji PZPR w redakcjach macierzystych pism. Aktywność ta polegała na współpracy owych organizacji w ramach tzw. struktur poziomych. Dążono więc do ograniczenia oraz eliminowania biurokratycznego nadzoru partyjnego nad środkami przekazu, a także do ich atomizacji i demokratyzacji, ale, co podkreślano, „...bez odrzucania zasad socjalizmu”. Wkrótce okazało się jednak, że wszelkie próby reform istniejącego systemu zarządzania prasą, są niemożliwe<sup>41</sup>. Ostatecznie kres wszelkim próbom reformatorskim położyło wprowadzenie 13 grudnia 1981 r. stanu wojennego.

Decyzję w sprawie gdańskiego środowiska dziennikarskiego podjęto rankiem 13 grudnia. Wówczas to komandor F. Czerski wkroczył na czele uzbrojonych marynarzy do miejscowego Domu Prasy, gdzie przebywali szefowie redakcji wybrzeżowych pism i przedstawił się zebranym jako komisarz wojenny do spraw prasy w Gdańsku. Pierwszą decyzją F. Czerskiego, o czym już pisano, było wła-

---

<sup>41</sup> Zob. H. Galus, *Prasa w dobie polskich przemian...*, cz. IV, *Aneks dokumentalny*, s. 14-15.



śnie połączenie trzech wybrzeżowych gazet, tj. „Dziennika Bałtyckiego”, „Głosu Wybrzeża” i „Wieczoru Wybrzeża”. Podstawowym kryterium doboru kadry dziennikarskiej, redagującej nową gazetę, było nienależenie do Solidarności oraz manifestowany, niechętny stosunek do tzw. reformatorów w partii. Redaktorem naczelnym owego „zlepu”, jak nazwali trójgazetę mieszkańcy Trójmiasta, został Józef Królikowski<sup>42</sup>.

Już 13 grudnia 1981 r. miały miejsce pierwsze zatrzymania. Grupa gdańskich dziennikarzy internowana została w Strzebielinku. Wśród nich: Grzegorz Fortuna z tygodnika „Samorządność”, Konrad Turzyński także z „Samorządności”, który do Strzebielinka został przeniesiony z obozu internowania w Potulicach, Roman Pieńkowski, redaktor naczelny „Biuletynu Informacyjnego Stoczni Gdańskiej” i Joanna Wojciechowicz z działu Informacji Zarządu Regionu NSZZ »Solidarność«. W obozie w Strzebielinku zamknięto także dziennikarzy „Solidarności” z innych miast. Przetrzymywani byli tu m.in. Tadeusz Mazowiecki, redaktor naczelny „Tygodnika Solidarność”, sekretarz redakcji tego pisma Krzysztof Wyszowski oraz dziennikarze z Torunia, Szczecina i Słupska. W pierwszym tygodniu stanu wojennego zatrzymano red. Zbigniewa Gacha z tygodnika „Czas”, nieco później internowano Adama Kinaszewskiego oraz aresztowano Macieja Łopińskiego<sup>43</sup>. Jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia wielu gdańskich dziennikarzy otrzymało pisemne zawiadomienia od dyrektora Gdańskiego Wydawnictwa Prasowego RSW „Prasa – Książka – Ruch”, o bezterminowym urlopowaniu. Natomiast już 28 grudnia 1981 r. Komisarz Wojskowy do Spraw Prasy powołał zespół weryfikacyjny, którego zadaniem była ocena postaw i poglądów politycznych środowiska dziennikarskiego. W skład owego zespołu weszło sześć osób: Andrzej Surowiec (członek KW PZPR w Gdańsku), Krzysztof Zwoliński (członek Wydziału Pracy Ideowo Wychowawczej KC PZPR), Andrzej Bubnicki (delegat Biura Prasowego Urzędu Rady Ministrów), Stanisław Legocki (dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Publikacji i Widowisk w Gdańsku), komandor por. Stanisław Czerski (pełnomocnik WRON do spraw prasy, radia i telewizji w województwie gdańskim) oraz por. Jerzy Zamorowski (ze Służby Bezpieczeństwa w Gdańsku). Ponadto, o czym nie wspominają dokumenty PZPR, w rozmowach z dziennikarzami brali także udział komisarze wojskowi, oficerowie służb bezpieczeństwa oraz przedstawiciele Wydziału Propagandy KW PZPR<sup>44</sup>.

<sup>42</sup> Zob. AP Gd., nr 2384, sygn. 19150, b. p., KW PZPR w Gdańsku, ocena weryfikacji pracowników prasy, radia i telewizji, Gdańsk, styczeń 1982; zob. też: I. Greczanik-Filipp, *loc. cit.*; *Słownik dziennikarzy i publicystów Pomorza 1945–2005*, Gdańsk 2008, s. 95.

<sup>43</sup> M. Podgóreczny, *Stan wojenny nieco opóźnił, lecz nie powstrzymał biegu historii*, [w:] *Stan wojenny, wspomnienia i oceny*, red. J. Kulas, Pelplin 1999, s. 236; H. Galus, *Biała Księga prasy gdańskiej. Dokumenty i publicystyka*, cz. III, *Aneks dokumentalny*, Gdańsk 1999, s. 19-21; *Słownik dziennikarzy i publicystów Pomorza...*, odpowiednie hasła osobowe.

<sup>44</sup> H. Galus, *Biała Księga...*, 24; zob. też R. Habielski, *op. cit.*, s. 324-325; „Notes. Rocznik

Wyniki weryfikacji pracowników prasy przedstawiono w styczniu 1982 r. i m.in. w oparciu o nie podjęto następujące decyzje: w „Głosie Wybrzeża” na zatrudnionych w redakcji 49 dziennikarzy usunięto 6. Na niższe stanowiska przesunięto 3 osoby (zastępcę redaktora naczelnego, zastępcę sekretarza redakcji oraz kierownika działu kultury), a 2 osoby objęto zakazem zatrudniania w prasie partyjnej. Natomiast w „Dzienniku Bałtyckim” na 34 zatrudnionych polecono zwolnić 3 osoby. W „Wieczorze Wybrzeża” z 26 dziennikarzy pozytywnie nie zweryfikowano 5, a na niższe stanowiska przesunięto 2 (sekretarza redakcji oraz kierownika działu miejskiego). Najsrozsze represje dotknęły dziennikarzy „Czasu”, w którym to z 37 osób pracujących w jego redakcji zwolniono aż 15 – i to z zakazem zatrudniania ich w jakichkolwiek agendach RSW „Prasa – Książka – Ruch”<sup>45</sup>. Warto pamiętać, że środowisko dziennikarskie jeszcze przed wprowadzeniem stanu wojennego było bacznie obserwowane, a specjalne agendy Służby Bezpieczeństwa dokonywały inwigilacji poszczególnych redakcji. Toteż w dniu 13 grudnia 1981 r., a więc przed rozpoczęciem weryfikacji, władze partyjno-państwowe z góry ustaliły, który z dziennikarzy będzie mógł nadal pracować w swoim zawodzie.

Tak więc „działalność” owego zespołu weryfikacyjnego, zwanego w środowisku dziennikarskim „czerezwycząjką”<sup>46</sup>, pozbawiła pracy wielu gdańskich dziennikarzy. Wymienić tu można z „Głosu Wybrzeża”: Romualda Akowskiego, Renatę Mroczkowską, Stanisława Czajkowskiego, Izabelę Greczanik-Filipp, Jerzego Karota oraz Edmunda Pietrzaka; z „Dziennika Bałtyckiego”: Aleksandra Łosia, Aleksandrę Paprocką i Wojciecha Łukaszewicza, natomiast w „Wieczorze Wybrzeża” pracę stracili: Karol Józwiak, Alina Głowczyńska, Zbigniew Truszkiewicz oraz Dariusz Nowak. Prawa wykonywania zawodu pozbawieni zostali ponadto wszyscy dziennikarze „Samorządności” kierowanej przez Lecha Bądkowskiego. Byli wśród nich m.in.: Janusz Daszczyński, Donald Tusk, Nina Rasz oraz Izabella Trojanowska. Z pracy usunięto też zatrudnionych w redakcji „Czasu”: Adama Orchowskiego, Macieja Łopińskiego, Zbigniewa Gacha, Macieja Borkowskiego, Jana Jakubowskiego, Janusza Kasprowicza, Marzenę i Tadeusza Woźniaków, a także Olę Skibińską, Annę Kościelecką i Andrzeja Liberadzkiego<sup>47</sup>.

---

dziennikarzy Pomorza 2008” (dalej – „Notes”), Gdańsk 2009, *Weryfikacja*, s. 210-213 oraz *SB na tropie gdańskich dziennikarzy*, s. 214-219.

<sup>45</sup> AP Gd., *op. cit.*, sygn. 19150, b.p., KW PZPR w Gdańsku. Ocena weryfikacji pracowników prasy, radia i telewizji, Gdańsk – styczeń 1982 r.

<sup>46</sup> M. Podgóreczny, *op. cit.*, s. 236; Gdańskie środowisko dziennikarskie inwigilował wspomniany już por. Jerzy Zamorowski, zob. „Notes”..., s. 210.

<sup>47</sup> Zob. tamże; H. Galus, *op. cit.*, s. 89-91; J. Waczyński, *Lata zielone, lata czerwone*, [w:] „Notes”..., s. 115-116, 211-219. Po likwidacji „Czasu” w dniu 8 III 1982 r. do nowo utworzonego tygodnika „Wybrzeże” przeszło dwunastu dotychczasowych pracowników zwiniętego czasopisma. O zmianach personalnych w redakcjach gdańskich gazet zob. też AP Gd., *op. cit.*, sygn. 19150, k. 330-331, 334-335.

W partyjnych sprawozdaniach z przeprowadzonej weryfikacji podkreślano, że osoby negatywnie zweryfikowane „...nie umiały określić się w swych postawach dziennikarskich”. Ta „niepożądana” postawa polegała, jak pisano, na nieakceptowaniu istniejącej rzeczywistości politycznej, bądź „...w nieumiejętności dostrzeżenia w Solidarności ekstremalnych nurtów politycznych”<sup>48</sup> oraz „wyrażaniu poglądów politycznych przeciwnych polityce partii”, manifestowaniu negatywnego stosunku do stanu wojennego i na aktywnej działalności w komisji zakładowej Solidarności. Jak więc widać, mimo że władze starały się tłumaczyć weryfikację przesłankami merytorycznymi, w rzeczywistości była ona akcją czysto polityczną. Szansę na pozostanie w zawodzie dawano jedynie tym niezwerfikowanym dziennikarzom, którzy chcieliby złożyć „odpowiednią” samokrytykę<sup>49</sup>. Decyzje dotyczące weryfikacji ostatecznie mogły ulec zmianie przed jej zatwierdzeniem przez egzekutywę gdańskiego KW PZPR.

Tak więc, co podkreślano w dokumentach partyjnych, zasadniczym celem przeprowadzonej weryfikacji było „ustalenie politycznej przydatności środków przekazu”. Wspomniana „przydatność” była przy tym rozumiana jako gotowość do podjęcia zadań zleczanych dziennikarzom gdańskich mediów – radia, prasy i telewizji przez partyjne agendy propagandowe.

Po przeprowadzonej weryfikacji środowisko dziennikarzy Wybrzeża podzielono na cztery grupy. Do grupy „A” zaliczono dziennikarzy solidaryzujących się z polityką partii i rządu, do grupy „B” osoby „nie ulegające nastrojom solidarnościowym” i starające się dobrze wykonywać swój zawód, lecz mające zastrzeżenia do polityki władz, do grupy „C” dziennikarzy apolitycznych, „pracujących bez zaangażowania”, wreszcie do grupy ostatniej, „D” – wszystkich tych, którzy uważali wprowadzenie stanu wojennego i przeprowadzenie weryfikacji za niezgodne z obowiązującym prawem<sup>50</sup>. Na znak protestu przeciw wspomnianym restrykcjom i wprowadzeniu stanu wojennego, kilkunastu dziennikarzy złożyło legitymacje partyjne, inni nie ukrywali swego krytycznego stanowiska wobec decyzji podejmowanych przez WRON<sup>51</sup>. Zdarzały się jednakże wypadki, że niektórzy

<sup>48</sup> AP Gd., *op. cit.*, sygn. 19672, k. 54-56.

<sup>49</sup> M. Podgóreczny, *loc. cit.*; H. Galus, *op. cit.*, s. 22.

<sup>50</sup> AP Gd., *op. cit.*, sygn. 19150, b.p., Sytuacja społeczno-polityczna w gdańskim środowisku dziennikarskim. Próba oceny, luty 1982 r.

<sup>51</sup> Np. red. Alicja Balińska przed „rozmową” weryfikacyjną zażądała od komisji przedstawienia upoważnienia mającego prawne podstawy jej przeprowadzenia. Gdy takowego nie otrzymała, opuściła salę. Jedenastu dziennikarzy „Czasu” również odmówiło poddania się weryfikacji. Byli to: Andrzej Liberadzki, Zbigniew Gach, Edmund Szczesiak, Andrzej Erciński, Maciej Łopiński, Adam Orchowski, Aleksandra Skibińska, Małgorzata Sokołowska, Marzena i Tadeusz Woźniakowie oraz Jan Jakubowski, zob. M. Łukaszewicz, *Weryfikacja. Z notatnika stanu wojennego 1981–1982*, Warszawa 1994, s. 267; H. Galus, *Biała księga prasy polskiej. Dokumenty i publicystyka...*, s. 187.

dziennikarze tłumaczyli przed komisją weryfikacyjną swą „antywronowską” postawę brakiem „pełnej wiedzy o sytuacji politycznej”.

Osoby negatywnie ocenione przez „weryfikatorów” stawały się teraz niejednokrotnie autorytetami w środowisku dziennikarskim krytycznym wobec działań WRON. W jednym z partyjnych dokumentów dotyczących tejże kwestii czytamy: „Weryfikacja, co brzmi jak paradoks – przysporzyła sympatii zweryfikowanym negatywnie. Kolportowana jest opinia, że władze po cichu wycofują się z „błędów weryfikacji” i przywracają do łask niezwyfikowanych i pozbawionych funkcji”<sup>52</sup>. Sprawą pilną dla czynników władzy (WRON) była wówczas szybka izolacja tych dziennikarzy, którzy – jak to określano – „przeszkadzają pracować dla dobra kraju”. Toteż zwolnionym z pracy, bądź zawieszonym w czynnościach zawodowych dziennikarzom, po wprowadzeniu stanu wojennego, zabroniono wstępu do redakcji. Do „Domu Prasy” w Gdańsku wejść można było tylko za okazaniem przepustki wystawionej przez Komisarza Wojskowego do Spraw Prasy.

Szczególnym represjom poddani zostali ludzie i środki przekazu Solidarności. Niektórzy członkowie zespołów redakcyjnych solidarnościowych gazet oraz ich personelu technicznego zostali internowani.

Kolejną represją wymierzoną w środowisko dziennikarskie było rozwiązanie 19 marca 1982 r. Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich (dalej – SDP). Organizacja ta skupiała reprezentację dziennikarzy dążących do zmiany statusu prasy, radia i telewizji, a także do uniezależnienia przynajmniej niektórych z tych mediów od władzy państwowej. Naturalnie wzbudzało to niepokój władz, toteż na nic zdały się podejmowane przez członków SDP próby ponownej animacji działalności tejże organizacji. Tymczasem w lutym 1982 r., z inspiracji partyjno-rządowej, zawiązano Stowarzyszenie Dziennikarzy PRL grupujące dziennikarzy godzących się na współpracę z władzami. W Gdańsku, mimo zakazu funkcjonowania, SDP wciąż kontynuowało swoją działalność. W stanie wojennym była to pomoc finansowa, prawna i poparcie moralne udzielane pozbawionym pracy dziennikarzom<sup>53</sup>. Nawiązano także kontakty z prasą emigracyjną, prowadzono szkolenia członków opozycji młodzieżowej. Wszechstronnej pomocy działaczom SDP udzielali m.in. o.o. dominikanie z kościoła św. Mikołaja w Gdańsku. Henryka Dobosz-Kinaszewska, dziennikarka zlikwidowanej „Samorządności” i wielu tytułów prasy podziem-

---

<sup>52</sup> AP Gd., *op. cit.*, sygn. 19150, b. p., Sytuacja społeczno-polityczna w gdańskim środowisku dziennikarskim. Próba oceny, luty 1982; zob. też J. Waczyński, *Lata zielone, lata czerwone...*; „Notes”..., s. 112-113.

<sup>53</sup> Znaczącym wsparciem okazała się pomoc w poszukiwaniu płatnego zatrudnienia dla niezwyfikowanych, pozbawionych prawa wykonywania zawodu dziennikarzy. W tym celu m.in. założono spółdzielnię pracy, gdzie w pierwszej kolejności możliwość zatrudnienia mieli bezrobotni dziennikarze. Potrzebującym rozdzielano też napływające z zagranicy dary. Byli wśród nich, jak wspomina red. T. Woźniak, nie tylko dziennikarze, ale wszyscy poszkodowani przez stan wojenny; zob. relacja red. Tadeusza Woźniaka z dn. 15 II 2006 r.

nej (np. „Przeglądu Politycznego”, „Podpunktu” i „Przekazu”<sup>54</sup>), szczególnie ciepło wspomina ojca Sławomira Słomę, który po wprowadzeniu stanu wojennego zaczął tworzyć obok duszpasterstwa akademickiego, duszpasterstwo środowisk twórczych. Ponadto w klasztorze ukrywali się przez jakiś czas, zaraz po 13 grudnia, poszukiwani przez władze działacze opozycji<sup>55</sup>. W sumie na około 300 dziennikarzy pracujących w wybrzeżowych redakcjach prawa do wykonywania zawodu pozbawiono 96 osób. Nieznaczna liczba zwolnionych miała prawo do emerytury, a kilkanaście osób otrzymało renty inwalidzkie.

Jak już wspomniano, po utracie posady, dziennikarze z konieczności podejmować musieli różne prace, często niemające nic wspólnego z wykonywanym dotąd zawodem. Najczęściej były to prace w rzemiośle i handlu. Przykładowo red. Andrzej Malinowski, ostatni prezes Zarządu Oddziału Morskiego SDP zaczął pracować jako stolarz, a red. Tadeusz Woźniak jako producent wyrobów metalowych<sup>56</sup>. Niektórzy dziennikarze podjęli pracę w nowo powstających pismach „drugiego obiegu”. Kilkunastu gdańskich dziennikarzy opuściło kraj. Jak podaje Andrzej Liberadzki, dziennikarze współpracujący z opozycją stanowili około 15 proc. całego, niezwyfikowanego środowiska SDP w Gdańsku. W późniejszym okresie w Stowarzyszeniu zarysował się podział na trzy grupy: do pierwszej zaliczyć można te osoby, które aktywnie współpracowały z podziemiem, kolejną grupę stanowiły osoby przychylnie nastawione do kolegów z opozycji, jednak sporadycznie z nimi współpracujące. Do ostatniej grupy (około 15 osób) należeli ci, którzy „...poszli bokiem lub na kolanach do oficjałek stanu wojennego i normalizacji, a nawet jeszcze dalej – bo z donosami na kolegów”<sup>57</sup>.

Zjawiskiem niepokojącym KW PZPR, które to odnotowywano w każdym niemal sprawozdaniu, był brak w redakcjach pism prorządowych dziennikarzy i publicystów zaangażowanych partyjnie. Zwracano uwagę na tzw. publicystykę „bezbarwną politycznie”, czyli nieporuszającą kwestii drażliwych, dotyczących zagadnień partyjnych oraz ideologicznych. W redakcji wybrzeżowej trójgazety starano się temu zapobiegać, wyzyskując „wronowskie” biuletyny informacyjne, bądź sięgając do przedruków z innych, poddanych cenzurze pism krajowych.

<sup>54</sup> Zob. *Słownik dziennikarzy...*, s. 35-36.

<sup>55</sup> Zob. H. Dobosz, *Dziennikarze u dominikanów*, „Forum Dziennikarzy”. Pismo Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, 2005, nr 3/4, s. 14; H. Galus, *Działalność zdelegalizowanego SDP*, „Forum Dziennikarzy”..., loc. cit., s. 12-13; W kruście kościoła św. Dominika wywieszano też gazetkę ścienną „Skarbczyk Dominikański”, w której zamieszczali swoje teksty niezwyfikowani, pozbawieni prawa wykonywania zawodu dziennikarze. Gazetkę ową redagowali: Alicja Balińska, Henryka Dobosz, Barbara Mikołajczyk oraz Tadeusz Knade, zob. K. Nowosielski, *op. cit.*, s. 37.

<sup>56</sup> Zob. relacja red. T. Woźniaka...; M. Podgóreczny, *op. cit.*, s. 237; *Słownik dziennikarzy...*, odpowiednie hasła osobowe.

<sup>57</sup> H. Galus, *Biała księga prasy polskiej. Dokumenty i publicystyka...*, s. 250-252.

Zwracano uwagę, że problematykę „partyjnie słuszną” poruszają w swoich artykułach tylko nieliczni autorzy, co wywołuje wrażenie odcinania się części zespołu redakcyjnego owego „zlepu” od polityki WRON<sup>58</sup>. Przyczyn owej sytuacji dopatrywano się głównie w „dywersyjnej działalności” środowiska niezwyfikowanych bądź emerytowanych dziennikarzy. Podkreślano, że ludzie ci rozstający się z zawodem najczęściej z racji swych przekonań politycznych, nadal wywierają wpływ na kolegów, którzy pozostali w redakcjach. W sprawozdaniach gdańskiego KWPZPR stwierdzano, że środowisko dziennikarskie Wybrzeża dalekie jest od stanu pełnego poparcia dla partii i zrozumienia prowadzonej przez nią polityki. Szczególnie „drażniły” partyjnych weryfikatorów – jak to określano – „ciągotki prosolidarnościowe” i głoszenie liberalnych poglądów przez niektórych uznanych dziennikarzy, co miało źle wpływać na ich młodszych, rozpoczynających pracę kolegów. Właśnie owych niedoświadczonych, młodych pracowników redakcji chciała pozyskać do realizacji własnych celów partia – do propagowania i gloryfikowania na łamach prasy „właściwej linii politycznej”<sup>59</sup>.

Brak systemu kształcenia kadr dziennikarskich, a także ograniczenie możliwości podnoszenia kwalifikacji osób już pracujących w tym zawodzie, to kolejne problemy gdańskiego środowiska dziennikarskiego po przeprowadzeniu weryfikacji. W sprawozdaniach i ocenach partyjnych i „wronowskich” podkreślano tymczasem, że miały to być „niedopatrzienia” samych zespołów redakcyjnych, które jakoby nie dostrzegały tego problemu. Stąd planowano powołanie na Uniwersytecie Gdańskim interdyscyplinarnego Seminarium Dziennikarskiego. Na Seminarium to, funkcjonujące oczywiście w oparciu o wytyczne władz partyjnych i pod ich kontrolą, uczęszczać mieliby studenci – ochotnicy wszystkich kierunków, ze wszystkich uczelni wyższych Wybrzeża. Absolwenci owego Seminarium, jak zakładano, tworzyliby co najmniej przychylną władzy komunistycznej zbiorowość dziennikarską.

Dla władz, co warto jeszcze raz podkreślić, weryfikacja gdańskiego środowiska dziennikarskiego „...była następstwem wielu negatywnych zjawisk występujących w zespołach redakcyjnych mających swą genezę z okresu sprzed grudnia 1981 r.”<sup>60</sup>. Jak natomiast weryfikację przyjmowali i oceniali sami dziennikarze, mówi zamieszczona w opozycyjnej prasie warszawskiej szopka noworoczna z 1982 r. A oto jej fragment cytowany za książką Macieja Łukaszczyka *Weryfikacja. Z notatnika stanu wojennego 1981–1982*:

---

<sup>58</sup> AP Gd., *op. cit.*, nr 2384, sygn. 19150, k. 37 i 53.

<sup>59</sup> Tamże, sygn. 19149, k. 67-68, Ocena pracy organizacji partyjnych w środowisku dziennikarskim Gdańsk.

<sup>60</sup> AP Gd., *op. cit.*, sygn. 19672, k. 66, Ocena pracy organizacji partyjnych w środowisku dziennikarskim Gdańsk; zob. też: R. Habielski, *op. cit.*, s. 323-324.

**Olszowski:**

Oto sukces niemały –  
 Udało się prasę całą,  
 Całą dziennikarską hordeę  
 Raz nareszcie wziąć za mordę,  
 Czas wojenny ma swe racje.  
 I żeby nie było sporów,  
 Także panów redaktorów  
 (...)

**Jaruzelski:**

Z ciebie Stefku to istny Boruta,  
 Tego nie było nawet za Bieruta,  
 Nawet sam Berman tak prasy nie zdusił,  
 Ale ktoś przecież dla nas pisać musi!

**Olszowski:**

Kupiłem Se pawich piór,  
 Kilka dziennikarskich ciur.  
 Choć piszą dość podle – bo pióra nie orle –  
 Za to trzymam w rękę sznur...<sup>61</sup>.

## 7. Warunki pracy w wydawnictwach rządowych i opozycyjnych (tajnych)

Weryfikacja, będąca świadomie wymierzoną akcją przeciwko dziennikarzom angażującym się w posierpniowe przemiany, ostatecznie wpłynęła na skład zespołów redakcyjnych wybrzeżowej prasy. Ponieważ, co podkreślano w sprawozdaniach z narad Wydziału Propagandy KW, dziennikarze odgrywają „...niekwestionowaną rolę w tworzeniu ogólnego stanu emocji i nastrojów, mają wpływ na stymulowanie zachowań jednostek i grup społecznych”, za niezbędne uważano „poznanie sytuacji społeczno-politycznej w środowisku”<sup>62</sup>. „Poznanie” to polegać miało na ocenie stopnia „utożsamiania” się dziennikarzy z polityką wronowskiej władzy. „Utożsamiania” niejednokrotnie wymuszanego poufnymi informacjami (tzw. hakami), które udało się zgromadzić funkcjonariuszom SB o niektórych osobach. Wyzyskiwano także obawę dziennikarzy przed utratą pracy, a tym samym

<sup>61</sup> Cyt. za: M. Łukaszewicz, *op. cit.*, s. 241-242.

<sup>62</sup> AP Gd., *op. cit.*, sygn. 19150, b.p. , Ocena sytuacji w gdańskim środowisku dziennikarskim, 1982 r.

środków na utrzymanie rodziny. Chociaż, o czym należy również nadmienić, znajdowali się i tacy, których dyspozycyjność wobec władzy warunkowały PRL-owskie nawyki, przekonania ideowo-polityczne bądź szybka kariera zawodowa<sup>63</sup>, jaka otwierała się przed nimi po „weryfikacyjnych” zwolnieniach. Praca w państwowych mediach była w pełni podporządkowana wymogom komunistycznej propagandy, która winna być „...czynnikiem organizującym właściwe w proporcjach widzenie świata i procesów na tym świecie się dokonujących”<sup>64</sup>. Na jakąkolwiek samodzielność nie było ze strony władz zezwolenia. Były natomiast narzucone obowiązki, które musieli dziennikarze pracujący w państwowych mediach bezwzględnie wypełniać. Ponieważ prasę, radio i telewizję traktowano jako instrument partyjnej kontroli ideologicznej, tym większą wagę przywiązywano do „właściwego” ich funkcjonowania. Nad realizacją stawianych przed redakcjami zadań „czuwał” KW PZPR poprzez Komisję Propagandy KW oraz Wydział Propagandy. Natomiast ocenę funkcjonowania środków przekazu dokonywało raz w roku Plenum KW, na podstawie opinii Wydziału Prasy Radia i TV Komitetu Centralnego PZPR, Wydziału Propagandy KW, Komisji Propagandy KW oraz Gdańskiego Wydawnictwa Prasowego. Ponadto do zadań egzekutywy KW należała coroczna ocena pracy redaktorów naczelnych oraz kierownictw redakcji<sup>65</sup>. Dużą wagę przywiązywano również do stałych kontaktów redakcji wybrzeżowych czasopism z wydziałem Propagandy KW. Polegały one na cotygodniowych spotkaniach kierownictwa Wydziału Propagandy z sekretarzami POP poszczególnych redakcji. Na zebraniach tych przedstawiane były zalecenia co do linii tematycznej, którą powinny obrać środki masowego przekazu. Tak więc sekretarze POP otrzymywali „...niezbędne do pracy informacje o sytuacji społeczno-politycznej w kraju i za granicą, jak również wytyczne o bieżącej pracy partyjnej”<sup>66</sup>. Takie jednoznaczne „ukierunkowanie”, podlegające nieustannej kontroli, nie pozostawiało żadnych złudzeń, jaką rolę władza powierzyła mediom. Miały one mianowicie zdobywać aprobatę społeczną dla polityki partii i „wronowskiej” władzy.

Zalecenia, jaką tematykę należy poruszać na łamach prasy oraz wytyczne „w zakresie prowadzenia walki ideologicznej z opozycją polityczną”, znajdowali dziennikarze w specjalnych partyjnych gazetkach instruktażowych. Były to m.in.: „Sugestie”, „Informacja Wewnętrzna”, „Kontakt” oraz „ABC Propagandzisty i Agitatora”. Najczęściej w przededniu posiedzeń plenarnych KW zwoływano też „spotkania” z publicystami zajmującymi się tematyką morską, rolnictwem, sprawa-

---

<sup>63</sup> Zob. H. Galus, *Biała księga prasy polskiej. Dokumenty i publicystyka...*, s. 186.

<sup>64</sup> AP Gd., *op. cit.*, sygn. 19672, k. 93, Propaganda wizualna w Trójmieście i w zakładach pracy. Koncepcja ogólna i sposoby jej realizacji.

<sup>65</sup> Tamże, k. 184-185, Plan realizacji zadań wynikających z uchwały Sekretariatu KC PZPR w sprawie partyjnego kierowania środkami masowej informacji oraz pracy wojewódzkich instancji partyjnych z zespołami redakcyjnymi prasy terenowej, terenowych ośrodków radia i telewizji.

<sup>66</sup> AP Gd., *op. cit.*, k. 18, Ocena pracy organizacji partyjnej w środowisku dziennikarskim Gdańska.



mi społecznymi i gospodarczymi. Na owych „spotkaniach” dziennikarze otrzymywali „sugestie”, co do „właściwego” naświetlania danych zagadnień. Oczywiście wspomniane kontakty, a właściwie ich funkcje nadzorczo-instruktażowe, umożliwiały władzy stałą kontrolę nad trójmiejskimi mediami. Mimo to zdarzały się niekiedy wypadki „przemycania” przez „krnąbrnych” dziennikarzy publikacji sprzecznych z wytycznymi propagandowych agend Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Wzbudzało to niezadowolenie i krytykę partyjnych instancji. Dziennikarze obwiniano, że „...popełniają wykroczenia nie angażowania, unikania kwestii drażliwych” oraz nie „...angażują swego pióra w obronę pryncypiów ideowych partii”<sup>67</sup>. Na posiedzeniu Sztabu Propagandy i Informacji KW 15 czerwca 1982 r. stwierdzono nawet, że w redakcji „Głosu Wybrzeża” wytworzył się „podskórny nurt opozycji”<sup>68</sup>. Zarzucano gazecie, że zbyt często opisuje zjawiska patologii społecznej, kreśląc przez to „obraz beznadziejności i braku perspektyw” oraz że „odchodzi od linii partii”.

Nie odpowiadało też władzom partyjnym „zbytne upartyjnienie” „Dziennika Bałtyckiego”, który w zamierzeniach KW miał być gazetą „centrum”. Sytuacja taka, w opiniach partyjnych propagandzistów, powodowała „wyrwanie” z kręgu ich oddziaływania ludzi nieprzyjaźnie nastawionych do PZPR, a czytających do tej pory „Dziennik”<sup>69</sup>.

Praca dziennikarzy odbywała się pod stałą kontrolą. Nawet jeśli artykuł przeszedł cenzurę redakcyjną, czekała go jeszcze kontrola cenzora Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. Dopiero po jego akceptacji można było dany numer gazety kierować do druku. Dziennikarze doskonale wiedzieli, jakie treści można zamieścić w składzie gazety, aby tekst został zaakceptowany przez cenzurę. Niekiedy udawało się „oszukać” cenzora i przemycić „nieprawomyślny” tekst. Przykładem może być tu felieton muzyczny zamieszczony w numerze 31 „Dziennika Bałtyckiego” z 12-14 lutego 1982 r., gdzie pierwsze litery kolejnych akapitów układały się w zdanie „Wrona skona”.

Najważniejszą osobą w redakcji był redaktor naczelny, odpowiadający za kształt merytoryczny pisma. Redaktorzy naczelni jak i cały zespół w czasie stanu wojennego powoływani byli przez Wydział Propagandy KW. W skład kolegium redakcyjnego wchodził: dwaj zastępcy redaktora naczelnego oraz sekretarz redakcji. Znaczącą rolę odgrywała również tzw. Rada Redakcyjna, będąca organem doradczym, ale głównie opiniodawczym, oceniającym publikacje kierowane do druku i rozstrzygająca kwestie związane z funkcjonowaniem pisma. Skład osobowy Rady ustalał Komitet Wojewódzki, który powoływał także jej przewodni-

<sup>67</sup> Tamże, sygn. 19150, k. 37, Sytuacja społeczno-polityczna w gdańskim środowisku dziennikarskim. Próba oceny, 2 II 1982 r.

<sup>68</sup> Tamże, sygn. 1983, k. 98, Protokół z posiedzenia SPI KW w dn. 15 VI 1982 r.

<sup>69</sup> Tamże, sygn. 19150, s. 39 i 53.

czącego<sup>70</sup>. Na naradach Wojewódzkiego Sztabu Propagandy i Informacji KW omawiano również warunki pracy dziennikarskiej. Dziennikarze bowiem skarżyli się na złą sytuację lokalową, a sytuację tym m.in. powodowaną określali jako „bardzo trudną”<sup>71</sup>. Władze niepokoiły również braki kadrowe w redakcjach i słabe przygotowanie zawodowe młodych pracowników prasy. Dlatego też Wydział Propagandy KW organizował wspólnie z Gdańskim Wydawnictwem Prasowym szkolenia, których celem było „rozszerzenie wiedzy praktycznej i politycznej”. W celu wyszkolenia nowych kadr dziennikarskich planowano – o czym już wspomniano – utworzenie przy Uniwersytecie Gdańskim interdyscyplinarnego Seminarium Dziennikarskiego<sup>72</sup>. Absolwenci owego Seminarium, kończący je z tzw. czerwonym dyplomem, którzy starali by się podjąć pracę w wydawnictwach gdańskich, mieli w zamian za swoją dyspozycyjność uzyskać specjalne ułatwienia w przydziale mieszkań<sup>73</sup>.

Tymczasem praca w wydawnictwach tajnych, jakie ukazały się po wprowadzeniu stanu wojennego, różniła się diametralnie od warunków stwarzanych dziennikarzom pism „wronowskich”. Bezustanna inwigilacja SB i groźba aresztowania zmuszała edytorów podziemnej prasy do zachowywania szczególnej ostrożności. Jak mówił Maciej Łopiński, jeden z twórców gdańskiej prasy podziemnej w stanie wojennym, „...stuprocentową gwarancję, że się nie wpadnie, dawała tylko taka sytuacja: sam redaguję, sam drukuję, sam kolportuję i sam czytam”<sup>74</sup>. Redakcje podziemnej prasy mieściły się zwykle w domach osób prywatnych, niezwiązanych bezpośrednio z danym wydawnictwem. W Gdańsku podziemne wydawnictwo „Alternatywy” założone zostało jeszcze przed wprowadzeniem stanu

---

<sup>70</sup> Tamże, sygn. 9478, k. 161-162, Założenia programowo-organizacyjne Rady Redakcyjnej „Głosu Wybrzeża”.

<sup>71</sup> Gdańskie Wydawnictwo Prasowe wydawało trzy gazety codzienne: „Głos Wybrzeża”, „Dziennik Bałtycki” i „Wieczór Wybrzeża” oraz dwa tygodniki: „Wiadomości Elbląskie” i „Wybrzeże”. Redakcje wszystkich tych czasopism (poza „Wiadomościami Elbląskimi”) mieściły się w »Domu Prasy« w Gdańsku, przy Targu Drzewnym 3/7. Redakcja „Głosu Wybrzeża” zajmowała 30 pomieszczeń biurowych o łącznej powierzchni 477,2 m<sup>2</sup>, „Dziennik Bałtycki” 23 pomieszczenia – 448,2 m<sup>2</sup>, a redakcja „Wieczoru Wybrzeża” 15 pokoi, tj. 222,9 m<sup>2</sup>. Najmniejszy lokal zajmowała redakcja „Wybrzeża”, bo 8 pomieszczeń biurowych o powierzchni łącznej 123,66 m<sup>2</sup>. Wyposażenie zespołów dziennikarskich składało się z radioodbiorników, telewizorów, maszyn do pisania, magnetofonów kasetowych, walizkowych maszyn do pisania oraz aparatów fotograficznych.

<sup>72</sup> AP Gd., *op. cit.*, sygn. 19150, b.p., Ocena sytuacji w gdańskim środowisku dziennikarskim, maj 1982 r.

<sup>73</sup> Tamże, sygn. 19672, k. 61, Ocena z realizacji uchwały Sekretariatu KC w sprawie partyjnego kierowania terenowymi środkami masowej informacji przez KW PZPR w Gdańsku.

<sup>74</sup> M. Łopiński, *Niezweryfikowani a struktura prasowa podziemia*, „Forum dziennikarzy”. Pismo Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, 2005, nr 3/4, s. 10; zob. też: J. Błażejowska, *op. cit.*, s. 222 i n.

wojennego przez Piotra i Macieja Kapczyńskich. Drukarnia wydawnictwa znajdowała się w Gdańsku Oliwie na ul. Sobolowej 3 i zajmowała cały parter domu pani Danuty Zientarskiej. Kolejna drukarnia działająca w stanie wojennym w Gdańsku, pracowała także w Oliwie na ul. Piastowskiej 28 u państwa Teresy i Lechosława Witkowskich. Początkowo ukryta była w jednej z piwnic, jednak w 1982 r. zostało pod nią wykopane wybetonowane następnie pomieszczenie, do którego przeniesiono drukarnię. Miejsce to zostało tak dobrze zakonspirowane, że nawet podczas kilkakrotnych rewizji SB nie zostało wykryte<sup>75</sup>. Na terenie Trójmiasta działało jeszcze wiele mniejszych, „domowych” drukarni, w których tłoczono opozycyjne gazетки<sup>76</sup>. Niekiedy dziennikarze w ostatniej chwili dowiadywali się, gdzie mają dostarczyć tekst.

Dużym utrudnieniem, przynajmniej na początku działalności podziemia wydawniczego, był brak odpowiedniego sprzętu poligraficznego. Także zdobycie farb, emulsji i oczywiście reglamentowanego papieru drukarskiego stwarzało poważne przeszkody w rozwinięciu działalności wydawniczej. Próbowano więc różnych metod, m.in. przepisywano je na maszynach, wykorzystywano też technikę druku wałkiem, sitodruku, odbijano na prymitywnych, wytwarzanych chałupniczo powielaczach<sup>77</sup>.

Dla bezpieczeństwa dziennikarze prasy podziemnej kontaktowali się tylko z niewielką grupą współpracowników<sup>78</sup>. Istniało bowiem zagrożenie, że wydawnictwo zostanie zdekonspirowane, a jego pracownicy i osoby z nim związane, autorzy tekstów, drukarze i kolporterzy aresztowani. Największa jednak ostrożność nie gwarantowała bezpieczeństwa. Nie można było wykluczyć podejrzeń, że ktoś ze współpracowników mógł być agentem SB lub zwolennikiem wrońskiej polityki. Tak więc, mimo starań, dochodziło niekiedy do aresztowań, a jak pisze Piotr Kapczyński: „bezpieka (...) miała dość dobre rozeznanie, co do tego, czym się zajmowaliśmy”<sup>79</sup>. Zdarzało się jednak, że SB długo nie reagowała, a jej akcje ograniczały się do obserwacji, co było spowodowane przekonaniem, że lepiej kontrolować już istniejące wydawnictwa, niż zajmować się po ich likwidacji pracochłonnym śledzeniem nowo powstających tajnych ośrodków edytorskich.

<sup>75</sup> Zob. W. Polak, *Wydawnictwo »Alternatywy«. Z dziejów gdańskiej poligrafii podziemnej „A”*, Gdańsk – Toruń – Bydgoszcz 2009, s. 11 i n., 46 i n., 62, 67 i n., 74 i n., 85.

<sup>76</sup> Zob. W. Polak, *op. cit.*, s. 80 i n., 120-121; m.in. w domu p. Karoliny Kokot w Jelitkowie przy ul. Kaplicznej oraz w Gdańsku Osowej w domu p.p. Kingi i Jacka Jancelewiczów, a także w Gdyni Grabówku.

<sup>77</sup> Usprawnień owego prymitywnego sprzętu drukarskiego dokonywali współpracujący z opozycją pracownicy „Dalmoru” i „Techmetu”. Zob. też: P. Kapczyński, *Drukowanie bibuły uwalniało od poczucia bezsilności*, [w:] *Stan wojenny wspomnienia i oceny...*, s. 134-137; W. Polak, *op. cit.*

<sup>78</sup> P. Kapczyński, *op. cit.*, s. 151.

<sup>79</sup> Tamże, s. 137; zob. też: J. Błażejowska, *op. cit.*, s. 195-198.

Praca w prasie podziemnej wiązała się jeszcze z problemem wiarygodności źródeł informacji. Niemożliwością było bowiem dla pracujących w konspiracji dziennikarzy weryfikowanie każdej, uzyskanej informacji. Powodowało to niekiedy zamieszczanie wiadomości niezgodnych z prawdą, które trzeba było prostować w następnych numerach tajnych gazet<sup>80</sup>.

Rozprowadzanie tajnych gazet i ulotek odbywało się w różny sposób, np. rozrzucono ją w zakładach pracy, na przystankach komunikacji miejskiej, bądź przekazywano ją sobie z rąk do rąk. Niejednokrotnie apelowano do czytelników o noszenie dużych toreb, aby ułatwić kolporterom rozprowadzanie gazet. Na łamach prasy podziemnej zamieszczano również artykuły przedstawiające zasady bezpieczeństwa pracy w tajnych wydawnictwach. Jeden z owych artykułów zamieszczono w „Tygodniku Wojennym” z 27 marca 1982 r. W obszernym tekście przedstawiono przyczyny tzw. wpadek oraz sposoby ich unikania. Autorzy tekstu pisali: „Doświadczenie ruchu oporu i metody pracy SB wskazują na główne przyczyny wpadek z powodu: podstawionych prowokatorów, niewłaściwego zabezpieczenia sprzętu, niewystarczającej ostrożności (gadatliwość, nieumiejętny kolportaż) oraz współpracy z ludźmi niewystarczająco sprawdzonymi”<sup>81</sup>. Aby unikać wymienionych błędów, podawano jednocześnie zasady, które miały zapewnić maksymalne ograniczenie możliwości „namierzenia” przez SB. Były to następujące wytyczne: o miejscu zakonspirowania sprzętu powinny wiedzieć najwyżej 2–3 osoby zajmujące się jego obsługą. Tylko jedna z nich mogła utrzymywać kontakt z informatorami. W czasie pracy drukarni zalecano zachować bezwzględną ostrożność, tj. kontrolę otoczenia, przygotowanie sprzętu do nagłej ewakuacji na uzgodnione wcześniej miejsce, zakaz odbywania zebrań w lokalu wydawnictwa. Nad bezpieczeństwem miała czuwać zaufana osoba. Przekazywanie wydrukowanych gazet miało się odbywać o różnych porach dnia i w miejscach ustalonych w ostatniej chwili z uwzględnieniem „miejsc awaryjnych”. W kwestii kolportażu podkreślano: „...kolportaż materiału (z wyjątkiem obwieszczeń, komunikatów, odezów) nie może być masowy. Ważne jest, aby informacje docierały do grup zorganizowanych, aktywnych, a także do zakładów pracy”<sup>82</sup>. Należy wspomnieć, że poprzez rozwiniętą sieć kolportażu pisma z Gdańska trafiały też m.in. do Szczecina, Koszalina, Słupska, Elbląga i Warszawy<sup>83</sup>. Oczywiście trzeba pamiętać, iż do Trójmiasta napływała również nielegalna prasa i wydawnictwa opozycyjne z innych regionów Polski.

---

<sup>80</sup> Zob. np. M. Łopiński, *op. cit.*, s. 10-11.

<sup>81</sup> Archiwum Komisji Krajowej NSZZ »Solidarność« w Gdańsku, nr teki CII/803, „Tygodnik Wojenny” z 23 III 1982 r.

<sup>82</sup> Tamże, *loc. cit.*

<sup>83</sup> R. Rusiłowicz, *Po prostu robiliśmy swoje*, [w:] *Stan wojenny wspomnienia...*, s. 250-251.

## 8. Główne nurty tematyczne prasy rządowej i opozycyjnej

### a) Prasa rządowa

Jak już wspomniano, pierwsza decyzja władz po wprowadzeniu stanu wojennego dotyczyła połączenia trzech lokalnych dzienników, tj. „Dziennika Bałtyckiego”, „Głosu Wybrzeża” i „Wieczoru Wybrzeża”<sup>84</sup>. Nowo powołany zespół redagujący, liczący 35 osób, rozpoczął natychmiast swą pracę (14 XII 1981 r.). Redaktorem naczelnym tej trójgazety został wówczas, o czym już pisano, Józef Królikowski<sup>85</sup>.

W pierwszym numerze owego „zlepu”, podobnie jak w gazetach w całym kraju, zamieszczono informację o wprowadzeniu stanu wojennego oraz tekst przemówienia gen. Wojciecha Jaruzelskiego, a także obwieszczenie Rady Państwa PRL, dekret o stanie wojennym jak i obszerny artykuł o powodach wprowadzenia stanu wojennego. We wszystkich tekstach podkreślano, że podjęte przez władze działania wynikały z rzekomej troski o bezpieczeństwo państwa, któremu zagrażać miały destrukcyjne siły „wrogów socjalizmu”. Oskarżano KOR oraz Solidarność o współpracę z państwami NATO, w których to państwach działacze opozycji jakoby przechodzili szkolenia „techniczne”, będące elementem dywersji wymierzonym w ustrój socjalistyczny. Wszystkie działania solidarnościowej „ekstremy”, jak pisano, doprowadzić miały do sytuacji, w której – jak określił to W. Jaruzelski – „Ojczyzna nasza znalazła się nad przepaścią. (...) Atmosfera nie kończących się konfliktów, nieporozumień, nienawiści, sieje spustoszenie psychiczne. (...) Już nie dni, lecz godziny przybliżają ogólnopolską katastrofę”<sup>86</sup>. Przekonaniu społeczeństwa o słuszności wprowadzenia stanu wojennego służyło wielokrotne powtarzanie argumentów uzasadniających decyzję ówczesnych władz. Najczęściej kwestia owa poruszana była w sprawozdaniach z obrad Sejmu, w artykułach z okazji świąt państwowych lub przy omawianiu zagadnień reformy gospodarczej. Podkreślano, że w kraju destabilizowanym ciągłymi strajkami powodującymi załamanie gospodarcze, był to jedyny możliwy krok. 13 grudnia 1982 r. na łamach „Głosu Wybrzeża” zamieszczono przemówienie gen. W. Jaruzelskiego, w którym stan wojenny określony został jako „wojna o zachowanie ciągłości socjalistycznej państwowości, o ugruntowanie gasnącej gospodarki, o nieodwracalność linii reform”<sup>87</sup>, które przywrócić mają porządek w kraju zrujnowanym przez „siły antynarodowe”,

<sup>84</sup> Zob. „Dziennik Bałtycki”, „Głos Wybrzeża” i „Wieczór Wybrzeża” z 14 XII 1981 r. Pod wspólną winiętą pismo to ukazywało się do 1 II 1982 r. Łącznie wydano 35 numerów tejże gazety.

<sup>85</sup> Zob. *Słownik dziennikarzy i publicystów Pomorza...*, s. 95.

<sup>86</sup> „Głos Wybrzeża” – „Dziennik Bałtycki” – „Wieczór Wybrzeża” z 14 III 1981 r.

<sup>87</sup> „Głos Wybrzeża” z 13 XII 1982 r.

działające pod szyldem Solidarności. Starano się również udowodnić, że wbrew temu, co głoszą liderzy Związku, zamierzenia rządu, związane z wprowadzeniem stanu wojennego, nie były im obce. W „Dzienniku Bałtyckim” z 1 marca 1982 r. zamieszczono przedruk stenogramu posiedzenia VII Plenum PZPR, gdzie oskarżano kierownictwo NSZZ »Solidarność« o realizowanie programu „totalnej konfrontacji z socjalistycznym państwem”<sup>88</sup>. Natomiast w „Głosie Wybrzeża” z grudnia tegoż roku opublikowano artykuł Andrzeja Bubnickiego, w którym autor oskarżał opozycję o „stymulowanie wszystkich możliwych napięć i wywoływanie zająć”, co w konsekwencji doprowadziło do tragedii w kopalni „Wujek”. Bubnicki starał się udowodnić, że ofiary ponoszone przez społeczeństwo są przywódcom opozycji jakoby potrzebne do gry politycznej, w której „krew miała scementować opór społeczeństwa”<sup>89</sup>. Tezę tę niejednokrotnie podnoszono na łamach prasy gdańskiej, starając się przekonać czytelników, że „wielomilionowy związek był dla politycznych liderów »Solidarności« tylko środkiem do celu – dynamicznym, dobrze skoncentrowanym mechanizmem, użytecznym w decydującej chwili walki przeciw władzy”<sup>90</sup>. Opinia ta transmitowana była do społeczeństwa przez cały okres trwania stanu wojennego. Był to także jeden z wiodących tematów podnoszonych na łamach trzech połączonych dzienników gdańskich.

Obszerne artykuły, nierzadko publikowane w odcinkach, ukazywały Solidarność jako organizację sterowaną przez działaczy podziemia, którzy świadomie sprzeniewierzyli się porozumieniom z sierpnia 1980 r.<sup>91</sup> Utrzymywane w podobnym tonie artykuły udawadniać miały, że jedynym celem twórców Związku było obalenie ustroju. Aby udowodnić tę tezę, opisywano rzekomo „zdradzieckie kontakty” działaczy Solidarności z „wrogimi socjalistycznej Polsce” ośrodkami na Zachodzie, m.in. z rozgłośnią »Wolna Europa«. W licznych artykułach usiłowano przekonać czytelników, że przebywający w krajach zachodnich członkowie Solidarności wykonywali polecenia najbardziej reakcyjnych sił w USA, którym przewodził miał prezydent Ronald Regan. Działających za granicą działaczy opozycji charakteryzowano jako ludzi, którym obcy był patriotyzm i praca dla dobra ojczyzny<sup>92</sup>. Sporo uwagi poświęcano także finansom Związku, podkreślając, że znaczne sumy w dolarach przesyłane były na prywatne konta przywódców ruchu. W ten sposób usiłowano zdyskredytować liderów Solidarności, przedstawiając ich jako ludzi niezaangażowanych w pracę związkową, lecz kierujących się jedynie własną korzyścią.

---

<sup>88</sup> „Dziennik Bałtycki” z 1 III 1982 r.

<sup>89</sup> „Głos Wybrzeża”, z 10, 11, 12 XII 1982 r.

<sup>90</sup> Tamże, 13 VII 1982 r.

<sup>91</sup> Tamże, 21 VI 1983 r.

<sup>92</sup> „Dziennik Bałtycki” z 11 VIII 1982 r.

W cyklu artykułów w „Dzienniku Bałtyckim” pt. *Tajemnica Hotelu Morskiego* opisywano z kolei rzekome działania opozycji sprzed wprowadzenia stanu wojennego. Ich tenor odbiegał znacznie od oskarżycielskich, atakujących Związek publikacji, a wywołać miał wrażenie obiektywizmu autora, starającego się przedstawić czytelnikom „prawdziwe oblicze” przywódców Solidarności, które stało się przyczyną jego rozczarowania i dezaprobaty dla poczynąń Związku. Rzekome „oszustwa finansowe” działaczy opozycji, to kolejny temat absorbujący uwagę redakcji gdańskich gazet wronowskich. W „Głosie Wybrzeża”, w artykule pt. *Solidarność przez okienko kasowe* pisano, iż „jest tajemnicą poliszynela, że »Solidarność« była finansowo wspierana przez różne reakcyjne organizacje zagraniczne”, a ponieważ Związek „konta dewizowego nie miał, więc operacje dokonywane były z rączki do rączki”<sup>93</sup>. Artykuły podobnej treści, utrzymane już jednak w łagodniejszym tonie, zamieszczono w „Wieczorze Wybrzeża”. Cykl ów zatytułowany *Ci, co siali wiatr*, również dyskredytował działaczy Związku, opisując ich wydumaną „antypaństwową działalność”.

Niezwykle silnie na łamach trzech gdańskich dzienników zaatakowano działaczy Konfederacji Polski Niepodległej. Zarzucano im m.in. dążenie do obalenia „konstytucyjnego ustroju PRL”, do „zniszczenia socjalizmu” i próby zerwania więzi sojuszniczych z krajami socjalistycznymi. Według autora tekstu zamieszczonego w „Głosie Wybrzeża”, „siłami KPN” Solidarność usiłowała „wzmocnić ekstremistyczne skrzydło własnego związku, a także pragnęła wypróbować nowe metody manipulowania nastrojami społecznymi”<sup>94</sup>.

Kwestia owej „manipulacji” często podnoszona była na łamach oficjalnej prasy. Zgodnie z linią polityczną rządu za wydarzenia grudnia 1981 r. obwiniano przywódców opozycji, zarzucając im wykorzystywanie Solidarności w celu zdobycia przewagi politycznej w kraju, co stanowiło jeden z argumentów przemawiających za rozwiązaniem Związku i utworzeniem nowych, prorządowych organizacji związkowych. Decyzje te spotkały się z szerokim oddźwiękiem na łamach opozycyjnej prasy oskarżającej władzę o zamach na legalnie działające, robotnicze stowarzyszenie. W prasie oficjalnej owe oskarżenia określano jako „wojnę psychologiczną solidarnościowej ekstremy z narodem”, a pragnąc niejako „usankcjonować” tworzenie nowych związków, cytowano rzekome wypowiedzi robotników krytykujących NSZZ »Solidarność«<sup>95</sup>. Obraz nowych związków, jaki wyłaniał się z artykułów prasy oficjalnej, przedstawiał je jako organizacje niezależne, których nadrzędnym celem, w przeciwieństwie do »Solidarności«, będzie rzeczywista obrona interesów i praw robotniczych. »Solidarność«, pisano, „okazała się podatna na manipulacje i wypaczenia, które były źródłem [jej] sła-

<sup>93</sup> „Głos Wybrzeża” z 9 VIII 1983 r.

<sup>94</sup> Tamże, 10 VIII 1982 r.

<sup>95</sup> Tamże, 4 X 1982 r.

bości”<sup>96</sup>. Celem uspokojenia opinii publicznej oraz wywołania wrażenia powszechnej akceptacji dla decyzji WRON, prasa rządowa szeroko rozpisywała się o pracy nowych związków zawodowych<sup>97</sup>.

Kolejnym, kłamliwym, perfidnym oskarżeniem wymierzonym w Solidarność była próba powiązania Związku z zamachem na papieża Jana Pawła II. Trzy trójmiejskie dzienniki, po nieudanej próbie zabójstwa Ojca Świętego zamieściły teksty sugerujące, iż zamachowiec Ali Agça kontaktował się z Lechem Wałęsą, a także utrzymywał kontakty z Solidarnością. Podobne relacje z działaczami Związku miał także utrzymywać wg oficjalnej prasy, portugalski zamachowiec Juan Fernandez Krohn. W „Wieczorze Wybrzeża” podawano, że Krohn „podczas próby zamachu wykrzykiwał oskarżenia pod adresem papieża, że jest winien temu, co wydarzyło się w Polsce i ponosi odpowiedzialność za upadek Solidarności”. W dalszej części tego wydumanego tekstu jego autor dowodził, że owe „niepokoje umysłowe” rozpoczęły się u zamachowca po powrocie z Polski, gdzie miał uczestniczyć w zjeździe Solidarności w Gdańsku<sup>98</sup> (sic!).

Wszystkie, dotyczące tejże kwestii artykuły, zamieszczone na łamach trzech trójmiejskich dzienników, winą za zaistniałą w państwie, kryzysową sytuację, obarczyły Solidarność. Zarzucano Związkowi, że przez swoje, jak to określano, „dywersyjne działania” przyczynił się do destabilizacji kraju. Za jedyny więc sposób przywrócenia równowagi uznano wprowadzenie stanu wojennego określanego jako „zło konieczne”. Wszelka krytyka tej decyzji była na łamach tychże gazet ostro atakowana.

Za największego wroga socjalistycznego ustroju uznawano Stany Zjednoczone, a zwłaszcza prezydenta Ronalda Regana, który oficjalnie wyraził swoją dezaprobatę wobec poczynań rządu polskiego. Sytuację zaostrzyło wprowadzenie przez USA sankcji gospodarczych wobec Polski. Rząd PRL uznał tę decyzję za jeden z przejawów otwartej walki z ustrojem socjalistycznym. Odtąd też krytyka Stanów Zjednoczonych przez cały czas trwania stanu wojennego nie schodziła z pierwszych stron trójmiejskich, wronowskich gazet. Główne ostrze ataku wymierzono w prezydenta Regana<sup>99</sup>. Przedstawiano go jako niezaradnego, niekiedy nawet lekko ograniczonego człowieka, który niepotrzebnie porzucił swą aktorską karierę. W „Dzienniku Bałtyckim”, w serii prześmiewczych artykułów pozorowanych na listy pisane przez Regana, sztychowano z jego rzekomej politycznej ignorancji oraz ograniczonego rozumienia polityki tak we własnym kraju, jak i na świecie<sup>100</sup>. Ataki na prezydenta USA nie były jedynym sposobem deprecjonowania

---

<sup>96</sup> Tamże, nr 1, 2 z 3 X 1983 r.

<sup>97</sup> Zob. np. „Wieczór Wybrzeża” z 3 I 1983 r.

<sup>98</sup> Tamże, 17 V 1982 r.

<sup>99</sup> Zob. np. „Wieczór Wybrzeża” z 2 II 1983 r.

<sup>100</sup> M.in. w związku z emisją w USA programu „Żeby Polska była Polską”, który uznano za



polityki Stanów Zjednoczonych. Innym, manipulacyjno-propagandowym zabiegiem było pisanie o społecznej nietolerancji, ograniczonych jakoby swobodach obywatelskich, rozszerzającym się kryzysie gospodarczym oraz korupcji na najwyższych szczeblach politycznych USA. Prowadząc demagogiczną propagandę, usiłowano przekonać czytelników, że zachodni świat, który dla wielu Polaków jawił się „ziemią obiecaną”, to złudne opowieści szerzone przez wrogów socjalizmu i narodu polskiego<sup>101</sup>. Stany Zjednoczone obwiniano także za trudności, z jakimi borykano się podczas wdrażania w życie reformy gospodarczej. Zatwierdzenie przez Amerykanów sankcji gospodarczych uniemożliwiało bowiem pełną realizację wprowadzanych zmian. W planach zakładano tzw. zasadę trzech S, tj. samodzielności, samorządności i samofinansowania przedsiębiorstw<sup>102</sup>. Jednak plany te okazały się trudne w realizacji z powodu braku surowców. Przyczyn kłopotów z reformą doszukiwano się również w innych kwestiach, głównie w braku nawyku oszczędzania oraz znajomości zasad wprowadzania reformy, co przedstawiano jako jeden z podstawowych problemów uniemożliwiających jej prawidłową realizację<sup>103</sup>. Mimo tych pesymistycznych informacji starano się zachować ogólny, pozytywny obraz postępujących prac rządu nad reformą, podkreślając systematyczną poprawę gospodarki państwa<sup>104</sup>.

Obok artykułów omawiających problemy gospodarcze kraju, regularnie na łamach trzech trójmiejskich dzienników zamieszczano treści wystąpień gen. W. Jaruzelskiego. Zaraz po wprowadzeniu stanu wojennego, jeszcze na łamach trójgazety, zapewniano, że przywrócenie stabilizacji w kraju to tylko kwestia czasu. Stan wojenny miał być w opiniach dzienników jedyną drogą umożliwiającą wprowadzenie niezbędnych reform, celem naprawienia gospodarki destabilizowanej „dywersyjną działalnością” opozycji, a szczególnie „terrorystów z byłej Komisji Zakładowej Solidarności”<sup>105</sup>. Stopniowo jednak zaczęto zamieszczać publikacje informujące o postępującej poprawie warunków bytu i wzroście wydajności pracy.

---

perfidny atak na rząd polski, w „Dzienniku Bałtyckim” opublikowano fragment rzekomego listu prezydenta Regana: „Szkoda, że nie mogliście tego oglądać – było to największe widowisko, jakie udało mi się zorganizować za państwowe pieniądze w dobie kryzysu. Skąd wziąłem 300 tys. dolarów? To przecież proste: zmniejszyłem wydatki na opiekę społeczną – niech bezrobotni i starcy sami o siebie dbają!”, zob. „Dziennik Bałtycki” z 10 II 1982 r.

<sup>101</sup> Zob. m.in. „Wieczór Wybrzeża” z 18 IV 1983, „Głos Wybrzeża” z 18 IV 1983 r.

<sup>102</sup> Zob. „Wieczór Wybrzeża” z 21 IV 1982 r.

<sup>103</sup> Np. „Dziennik Bałtycki” z 22 IV 1982 r. informował, że działalność zespołów zakładowych do spraw reformy gospodarczej jest mierna, załogi zaś wcale, bądź bardzo słabo „...orientują się w tym, co robią i z jakim skutkiem”.

<sup>104</sup> O problemach życia codziennego mieszkańców Gdańska w dobie stanu wojennego, widzianych poprzez pryzmat rządowej prasy wybrzeżowej zob. J. Muszyńska, A. Osiak, D. Wojtera, *Obraz codzienności w prasie stanu wojennego: Gdańsk, Kraków, Warszawa*, Warszawa 2006, s. 71-81, 189-195.

<sup>105</sup> „Głos Wybrzeża”, „Dziennik Bałtycki”, *Wieczór Wybrzeża* z 28 XII 1981.

I mimo iż faktycznie ekonomiczna sytuacja kraju nie zmieniała się, nieustannie podejmowano tematy mające wywołać u czytelników wrażenie, że wraca ona do normy. Z tematyką gospodarczą wiązał się też problem „walki ze spekulantami”. Informując czytelników o sukcesach milicji w zwalczaniu tej patologii, usiłowano zarazem wzbudzić społeczne zaufanie do władzy „dbającej” o dobro obywateli.

Okazjonalnie sporo uwagi poświęcano obchodom pierwszomajowego święta. W tym dniu gazety ukazywały się w ozdobnej szacie w kolorze czerwonym, a relacje z obchodów pierwszomajowych, ilustrowane zdjęciami mającymi świadczyć o powszechnej ich społecznej aprobacie zajmowały niemal trzy czwarte objętości gazet. Temat pierwszego maja wiązał się też ze wzmożonym atakiem na opozycję organizującą w trakcie oficjalnych, państwowych pochodów tzw. kontrpochody, w trakcie których wzywano do zniesienia stanu wojennego, uwolnienia internowanych oraz wznowienia działalności NSZZ »Solidarność«. Manifestacje te zwalczano na łamach oficjalnych gazet, pisząc m.in. o rzekomej dezaprobie społecznej dla owych – w opinii władz – „wybryków nieodpowiedzialnych ludzi, wybryków kończących się niejednokrotnie starciami z oddziałami milicji lub ZOMO”. Aby zwiększyć społeczny wydzźwięk potępienia dla działań opozycji, zamieszczano w gazetach wypowiedzi fikcyjnych świadków ulicznych zająć<sup>106</sup>. W jednym z owych ulicznych wywiadów rzekomy rozmówca reportera twierdził, iż ma „...pretensje do rodziców i wychowawców w szkole, a szczególnie do kościoła, który uzurpował sobie miano szczególnego wychowawcy”<sup>107</sup>. Zresztą kwestia wychowania młodzieży w duchu „prorządowego patriotyzmu” była w stanie wojennym jednym z wiodących problemów poruszanych na łamach oficjalnej prasy. Usiłowano przy tym przekonać młodzież do racji formułowanych na łamach oficjalnej prasy. Tymczasem fakt, iż wiodącą rolę we wspomnianych kampaniach odgrywali działacze prowronowskich organizacji, podważał ich wiarygodność.

Tematem, do którego niejednokrotnie powracano, był też problem szerzącej się wśród młodzieży narkomanii. Charakterystyczne, że zagadnienia te przedstawiano jako celową „dywersję zachodnich mocodawców solidarnościowej reakcji”, jakoby asymilowaną chętnie przez członków ugrupowań opozycyjnych wrogich socjalistycznemu państwu. Z czasem stonowano ów agresywny ton, a miejsce propagandowo-instruktarzowych publikacji zajmować zaczęły reportaże, felietony, rozrywka, przywrócono informacje sportowe. W dni świąteczne na stronice gdańskich gazet powróciły artykuły o tematyce kulturalnej, nowinki ze świata mody, recenzowano sztuki teatralne, zamieszczano wywiady z wybranymi przedstawicielami świata kultury, sztuki i polityki<sup>108</sup>.

Z trzech trójmiejskich dzienników najmniej upolitycznionym był „Wieczór Wybrzeża”. Nie oznacza to oczywiście, że nie głoszono na jego łamach ideologii

<sup>106</sup> Zob. np. „Głos Wybrzeża” z 6 V 1982 r.

<sup>107</sup> Tamże, z 4 V 1982 r.

<sup>108</sup> Zob. też: J. Muszyńska, A. Osiak, D. Wojtera, *op. cit.*, s. 223-231.

partyjnej, jednak tenor owych tekstów nie dorównywał zaangażowaniu ideologicznemu „Głosu Wybrzeża” i „Dziennika Bałtyckiego”. Kolportowany w godzinach popołudniowych „Wieczór”, skupiał się na tematach lekkich, często ciekawostkarskich i obyczajowych. Żywą w oficjalnej prasie była też tematyka dotycząca bieżącej sytuacji politycznej i gospodarczej. Zazwyczaj aktualne wiadomości z kraju i ze świata, w formie sygnałnej, zamieszczano na pierwszej stronie, natomiast rozwinięcie tematu znajdowało się na dalszych stronicach pism. Z doniesień krajowych najczęściej analizowano kwestie rolnictwa i przemysłu. Publikowano teksty przemówień partyjnych liderów, sprawozdania z obrad Sejmu. Pisano o likwidacji opozycyjnych wydawnictw i drukarni oraz ujawnianiu się byłych działaczy Solidarności.

Do najczęściej poruszanych tematów politycznych należał m.in. wyścig zbrojeń, konflikt o Falklandy, szczyt KBWE w Madrycie, sporo pisano o rzekomych sukcesach gospodarczych ZSRR. Pamiętano też o bieżących wydarzeniach w Trójmieście, pracy wybrzeżowych uczelni, o utrudnieniach komunikacyjnych spowodowanych ciężką zimą i o powodzi na Żuławach. Pojawiały się również artykuły opisujące braki zaopatrzeniowe, nieuczciwość handlowców i kłopoty mieszkaniowe młodych małżeństw. Ta oparta na faktach problematyka miała potwierdzać rzetelność zamieszczanych informacji.

Symptomatycznym było natomiast bagatelizowanie sprawy internowań. W ujęciu rządowych gazet trójmiejskich aresztanci przebywali w warunkach iście komfortowych, traktowani byli „w sposób humanitarny”. „Nikogo z internowanych – pisał „Dziennik Bałtycki” – nie zmusza się do zmiany przekonań. Każdy z nich ma szansę być natychmiast zwolnionym, jeśli tylko zobowiąże się, że nie będzie prowadził działalności... przeciwko socjalistycznemu państwu”. Tymczasem przebywając w zlokalizowanych „wśród malowniczego lasu” budynkach, „robią co chcą, nie będąc praktycznie w niczym ograniczani”, „cisza, spokój, kobiety się opalają, „odbywają się msze, mężczyźni śpiewają pieśni”, „sala z kolorowym odbiornikiem dostępna jest..., jest biblioteka, kursy języków obcych..., można grać w bilard i ping-ponga<sup>109</sup>. Ten iście idylliczny obraz miał uspokajać zbulwersowaną, oburzoną opinię publiczną i wykazać „ludzkie oblicze” totalitarnej władzy...

## b) Prasa drugiego obiegu

Na łamach prasy podziemnej wprowadzenie stanu wojennego określano jako jedną z „obrzydlivych kart” powojennej historii Polski, kiedy to „junta Jaruzelskiego” wypowiedziała „brutalną, ohydłą wojnę” narodowi polskiemu<sup>110</sup>. Zarzu-

<sup>109</sup> „Dziennik Bałtycki” z 21 IV 1982; 24 V 1982; 16, 17, 18 VII 1982 r.; „Wieczór Wybrzeża” z 3 II 1983 r.

<sup>110</sup> Archiwum Komisji Krajowej NSZZ »Solidarność« w Gdańsku (dalej AKKS Gd.), nr teki CII/803, „Tygodnik Wojenny”, 27 III 1982, nr 3.

cano władzom, że głównym celem dokonanego przewrotu było przywrócenie modelu społeczeństwa, w którym obywatele traktowani są jak „własność państwa”, gdzie nie ma miejsca na działalność społeczną i związkową. Dekret o stanie wojennym określano jako bezprawie wymierzone w struktury Solidarności, która, jak pisał Leszek Kołakowski, już samym faktem swojego istnienia posunęła się za daleko. W „Podziemnej Gazecie Politechniki Gdańskiej” z 28 października 1982 r. czytamy: „stan wojenny został wprowadzony po to, aby zniszczyć niezależne od państwa organizacje i stworzyć warunki uniemożliwiające ich odrodzenie”<sup>111</sup>. Uznano, że „okupant” – jak nazywano wronowskie władze – dąży do osłabienia więzi społecznych poprzez rozbitcie ruchu związkowego, co w piśmie „Krzyk” z 31 stycznia 1982 r. nazwano głównym celem stanu wojennego<sup>112</sup>. Obwiniano rząd o zerwanie porozumień z Gdańska, Szczecina i Jastrzębia. W gazecie „Podaj Dalej” autor, podpisujący się jako Łukasz Kotwicki, pisał: „Nie możemy czekać na nowy Sierpień biernie. Powinniśmy przygotować się do niego razem, pokazać swoją narodową solidarność w walce z juntą. W walce tej nie może być kompromisów. Musimy w niej zwyciężyć albo staniemy się niewolnikami...”<sup>113</sup>. Apelowano o udział w bojkocie prasy, radia i telewizji. Wzywano do strajków i manifestacji, które Solidarność organizowała w dni pamiętnych rocznic 13 grudnia i 31 sierpnia. Wszystkie te działania, jak pisano, służyły zwalczaniu „kłamlivej propagandy rządowej”. Często na łamach podziemnej prasy zamieszczano wezwania: „pamiętaj, środa dniem bez prasy”, „o wiele łatwiej nie kupować gazety niż ją kupić” i tym podobne. Wezwania o udział w strajkach i manifestacjach, a także sprawozdania z ich przebiegu odnaleźć można w każdym niemal numerze podziemnej prasy gdańskiej. Nawoływanie do uczestnictwa w protestach było, co podkreślano, dążeniem do „uobywatelnienia” społeczeństwa i walką o uznanie ruchu solidarnościowego<sup>114</sup>. „CDN. Niezależne Pismo Wybrzeża” głosiło m.in.: „Częstkowe ustępstwa władzy można uzyskać wyłącznie na skutek różnorodnych form nacisku, których podstawą musi być zorganizowanie w strukturach środowiskowych, grupowych i zakładowych społeczeństwa podziemnego. Tylko systematyczne działania nękające przeciwnika uzupełnione w razie konieczności o silne akcje ogólnokrajowe (strajki, demonstracje uliczne) może stworzyć korzystny dla nas układ sił”<sup>115</sup>.

Aby ułatwić pracę organizatorom strajków, opublikowano w prasie podziemnej szczegółową instrukcję mówiącą o metodach organizacji tego typu protestów,

<sup>111</sup> AKKS Gd., teki T. LVII, „PGPG” z 18 X 1982 r.; zob. też: J. Muszyńska, A. Osiak, D. Wojtera, *Obraz codzienności...*, s. 92 i n.

<sup>112</sup> AKKS Gd., nr teki CII/244, „Krzyk” z 31 I 1982 r.

<sup>113</sup> Tamże, nr teki 306, „Podaj Dalej. Pismo Towarzystwa Siewców Niepokoju Społecznego”, lipiec 1982 r.

<sup>114</sup> Tamże, nr teki LIII, „CDN. Niezależne Pismo Wybrzeża” z 21 X 1982 r.

<sup>115</sup> Tamże.

które, jak pisano, miały „zawrócić władze z drogi do katastrofy”<sup>116</sup>. Nasilenie tego rodzaju komentarzy nastąpiło w tajnej prasie po delegalizacji 8 października 1982 r. wszystkich dotychczas działających związków zawodowych. Wspomnianą decyzję uznano za „ostateczny wyrok śmierci na Solidarność”, a w pismach drugiego obiegu pojawiły się artykuły uzasadniające konieczność strajku generalnego<sup>117</sup>.

Po zawieszeniu działalności związków zawodowych wyraźnie zmieniło się podejście podziemnych struktur do możliwości podjęcia rozmów z władzą. Jeszcze przed październikiem 1982 r. odnajdujemy w prasie „drugiego obiegu” artykuły, w których kwestia porozumienia rozważana była jako „prawdopodobna”, przy założeniu, że w rozmowach z władzami Solidarność stanie się „równoprawnym partnerem”, zostanie zniesiony stan wojenny i uwolnieni będą internowani opozycjoniści. „Porozumienie może być zawarte jedynie pomiędzy liczącymi się siłami społecznymi” – podkreślało „Gdańskie Pismo Informacyjne” NSZZ »Solidarność«. Jeśli „nie będzie ze strony władzy dobrej woli – trzeba ją będzie do tego zmusić. Nie mamy innego wyboru” – stwierdzano w tymże samym artykule<sup>118</sup>. W podobnym tonie napisane były artykuły opublikowane w „Łączniku” z 3 listopada 1982 r. oraz w piśmie „Solidarny” z 1983 r., w których odrzucano jakąkolwiek myśl o porozumieniu z władzą: „reżim, pisano, jest głuchy na głos narodu. Chce rządzić przez nikogo nie kontrolowany”, a jego liderzy to „zwyrodnialcy niezdolni do ludzkich odruchów”<sup>119</sup>.

Podejmowane na łamach gdańskiej prasy podziemnej kampanie w obronie głoszonych przez Solidarność wartości i demaskowanie politycznych pryncypiów władz, świadczą, iż pismom tym w zależności od potrzeby, wyznaczano priorytety problemowo-tematyczne, znajdujące następnie odbicie w ich zawartości treściowej. Za najważniejsze tematy uważano te, które informują o ruchu związkowym, o losie internowanych<sup>120</sup> oraz polemizujące z zamieszczanymi w prasie rządowej optymistycznymi ocenami sytuacji politycznej i gospodarczej w kraju<sup>121</sup>. Właśnie

<sup>116</sup> Tamże, nr teki LVII, „PGPG” z 28 X 1982 r.; ibidem, nr teki 280, „Łącznik”. Jednokartkówka Tajnych Komisji Zakładowych NSZZ z 3 XI 1982 r.

<sup>117</sup> AKKS Gd., nr teki LVII, „PGPG” z 14 X 1982 r.; 28 X 1982 r. ukazało się w tejże gazecie następujące oświadczenie TTK NSZZ »Solidarność«: „Tymczasowa Komisja koordynacyjna NSZZ »Solidarność« podejmuje decyzję o przystąpieniu na wiośnie do strajku generalnego (...). Ponieważ dotychczasowe naciski nie wystarczyły, aby zawrócić władze z drogi wiodącej do katastrofy, musimy sięgnąć po środek ostateczny – strajk generalny”.

<sup>118</sup> Tamże, nr teki XVIII, „Gdańskie Pismo Informacyjne NSZZ »Solidarność«” z 25 V 1982 r.

<sup>119</sup> Tamże, nr teki c/408, „Solidarny” z 1983 r. (data dzienna nieczytelna).

<sup>120</sup> W „PGPG” z 10 I 1983 r. pisano m.in.: „... kara pozbawienia wolności to nie tylko sam akt odosobnienia, umieszczenia kogoś w zakładzie karnym, ale to przede wszystkim próba złamania osobowości człowieka, zrobienia wszystkiego, aby zniszczyć go psychicznie i fizycznie. Więzienie jest rzeczą, z którą nie trzeba się liczyć, musi więc on przejść całą grę upokorzeń”.

<sup>121</sup> AKKS Gd., nr teki XVIII, „Gdańskie Pismo Informacyjne NSZZ »Solidarność«” z 30 VIII

delegalizacja związków zawodowych była tą kwestią, która szczególnie zajmowała dziennikarzy gdańskiej prasy podziemnej. Pisma opozycyjne udowadniały, że jest to akt nielegalny, podobnie zresztą jak i całe, antyspołeczne i antyopozycyjne ustawodawstwo WRON. „Zamiar władz jest oczywisty – pisano wówczas – wymazać nasz Związek z życia publicznego kraju. Zamiar ten jest skazany na niepowodzenie, gdyż NSZZ »Solidarność« powstał w wyniku żywiołowego protestu świata pracy i tylko od nas wszystkich zależy jego przyszłość”<sup>122</sup>. W licznych artykułach podkreślano, że w ciągu jednego dnia nie można rozwiązać 10-milionowego Związku, a jedynym uprawnionym do tej decyzji jest Krajowy Zjazd Delegatów. Oskarżano też władze o zerwanie Porozumień Sierpniowych, które, co podkreślano, „...zapoczątkowały proces demokratyzacji kraju”<sup>123</sup>. Tymczasem owe „nowe związki zawodowe” „kierowane przez komunistów”, w opinii prasy podziemnej tworzyli „kolaboranci” „zdradzający interesy klasy robotniczej”, przekupieni talonami na deficytowe artykuły<sup>124</sup>. Samą ideę powołania nowych związków traktowano jako próbę podporządkowania ich PZPR. „Ustawa przewiduje dla aparatu partyjnego rolę wysokiego arbitra”, – głosiła „Podziemna Gazeta Politechniki Gdańskiej” – który „rozstrzygać będzie konflikty między administracją a członkami związków”, okazując „jaśniepartyjną łaskę, bądź wysyłając przeciw robotnikom ZOMO”, a „Tygodnik Wojenny” pisał wprost: „Nigdy naród polski nie zgodzi się na związki kierowane przez komunistów, nasze związki to »Solidarność« (...) zaakceptujemy tylko takie związki, jakie powstały w sierpniu 1980 r. Związki, jakie chciał i chce cały naród polski...”<sup>125</sup>.

W większości tajnych gazet Trójmiasta zamieszczano także przedruki publikacji z innych tytułów niezależnej prasy krajowej. Były to głównie teksty dotyczące aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w kraju, wywiady z przywódcami zdelegalizowanej Solidarności, apele, instrukcje i komunikaty związane z tajną działalnością prasowo-wydawniczą oraz czynnym oporem wobec wronowskiej władzy<sup>126</sup>.

Tak więc prasa drugiego obiegu miała w założeniu jej twórców stać się alternatywą dla pism oficjalnych. Dzięki jej istnieniu, mimo delegalizacji NSZZ »Solidar-

---

1982 r.; tamże, nr teki CII/183, Biuletyn Informacyjny „Ząb” z 22 II 1982 r.; tamże, nr teki LVII, „PGPG” z 10 I 1983 r.; tamże, nr teki CII/26, „Gryps” z 14 X 1982 r.

<sup>122</sup> Tamże, nr teki XVIII, „Gdańskie Pismo Informacyjne NSZZ »Solidarność«” z 19 X 1982 r.

<sup>123</sup> Tamże, nr teki CII/27, „Gryps” (data dzienne nieczytelna) 1983 r.

<sup>124</sup> Zob. tamże, nr teki XCVII, „UFO” z 25 V 1982 r.; tamże, nr teki 280, „Łącznik”. Jednokartkówka Tajnych Komisji Zakładowych NSZZ »Solidarność« z 5 IX 1982 r.; tamże, nr teki CXL, „Wolność”. Pismo Międzyzakładowego Komitetu Protestacyjnego Trójmiasta z 17 III 1982 r. i z 23 IX 1982 r.; tamże, nr teki 293, „Niezależny Serwis Informacyjny” z marca 1982 r.

<sup>125</sup> Tamże, nr teki LXII, „PGPG” z 21 X 1982 r. i 26 I 1983 r.; tamże, nr teki CII/803, „Tygodnik Wojenny” z 10 III 1982 r.

<sup>126</sup> Tamże, nr teki LVII, „PGPG” z 28 X 1982 r.; tamże, nr teki CII/409, „Solidarny” z 10 XII 1983 r.

ność», działacze opozycji mogli nadal demaskować przed opinią publiczną antydemokratyczne i antyspołeczne poczynania WRON.

### **Zakończenie**

Przedstawiona w niniejszym artykule „rzeczywistość prasowa” stanu wojennego charakteryzuje dwa odrębne systemy prasowe, a mianowicie system prasy legalnej, rządowej oraz system prasy tajnej, opozycyjnej. Jednakże pisma funkcjonujące w obydwu tak odmiennych systemach, adresowane były do tego samego odbiorcy i miały podobne zadania, polegające na skłonieniu opinii społecznej do poparcia jednej ze skonfliktowanych stron.

Analiza wyzyskanego materiału źródłowego pozwala na konstatację, że jedna i druga strona sięgały do takich samych, bądź zbliżonych metod perswazji i propagandy. Pamiętać jednakże należy, że o wiele większymi możliwościami techniczno-edytorskimi i kolportażowymi dysponowała strona rządowa. Prasa, będąc w owym czasie jednym z mediów, obok radia i telewizji, które docierały do szerokiego grona odbiorców, stała się dla władz w okresie stanu wojennego narzędziem szerzenia oficjalnej, partyjnej linii politycznej wśród społeczeństwa. Podstawową funkcją, jaką miały do spełnienia ówczesne środki przekazu, było zdobywanie aprobaty dla decyzji WRON. Linie polityczną pism rządowych kontrolował Wydział Propagandy KW PZPR i agendy „wronowskiej” cenzury. Dziennikarze gazet rządowych byli faktycznie w swej pracy „ubezwłasnowolnieni”, tj. całkowicie uzależnieni od nadzorujących prasę instancji partyjno-rządowych.

Na łamach prasy oficjalnej stanu wojennego usiłowano wywołać wrażenie normalności i ładu panującego w kraju. Stronice tych gazet wykorzystywano też do ataków na działaczy opozycyjnych, których w perfidny niekiedy sposób starano się zdyskredytować w oczach społeczeństwa.

Istotny wpływ na poziom publikacji zamieszczanych w gazetach rządowych w czasie stanu wojennego miało zaplecze dziennikarskie. Po czystkach i weryfikacjach z redakcji pism rządowych odeszło lub zostało zwolnionych wielu znanych i cenionych publicystów. W związku z tym „bezbarwna politycznie” tematyka, jaka pojawiała się wówczas na stronicach gazet, „uzupełniana” była „wronowskimi” opracowaniami agencyjnymi bądź przedrukami z innych, oficjalnych dzienników. Nie można jednak zapominać, że wśród dziennikarzy zweryfikowanych pozytywnie, byli i tacy, którzy opowiadali się za polityką partii. Oni też byli autorami artykułów atakujących Solidarność oraz jej twórców. Przeprowadzona weryfikacja otwierała także drogę awansu młodym, gotowym iść na współpracę z władzami, dziennikarzom, o których zabiegała partia, widząc w nich posłusznych wykonawców swej woli.

Po wprowadzeniu stanu wojennego zupełnie inne warunki zastały dziennikarzy i wydawców pism opozycyjnych. W dniu 13 grudnia 1981 r. gazety te utraciły

charakter prasy legalnej. Rozwiązanie Solidarności zepchnęło je do podziemia, pozbawiając możliwości korzystania z odpowiedniego sprzętu drukarskiego, farb, papieru oraz legalnych sposobów kolportażu. Pisma „podziemne” śledzone były przez służby specjalne PRL, a ich dziennikarzom w każdej chwili groziło aresztowanie. Toteż ważnym dla wydawców i redakcji opozycyjnych gazet było obecnie zachowanie maksimum bezpieczeństwa, które rozumiano jako rozdzielanie redakcji, drukarni i kolportażu. Trudne warunki, w jakich przyszło pracować tajnym wydawnictwom i dziennikarzom prasy drugiego obiegu, decydowały też o jej efemeryczności i wielości edycji. Utrudnienia związane z brakiem odpowiedniego sprzętu drukarskiego miały też bezpośredni wpływ na skromną szatę graficzną tajnych gazet.

Ważnym jest fakt, że dziennikarze prasy opozycyjnej pełnili swe funkcje z pobudek ideowych, patriotycznych, traktując swoją pracę jako misję, a ponieważ redagowaniem tejże prasy zajmowali się niejednokrotnie ludzie przypadkowi, stąd zawartość treściowa zamieszczanych w niej artykułów była bardzo zróżnicowana. Jeśli chodzi o gatunki prasowych publikacji, to w gdańskich pismach podziemnych przeważała często zabarwiona emocją publicystyka oraz komentarze dyskredytujące wronowską politykę. Natomiast w pismach oficjalnych, rządowych sięgano do metod autorytarnej propagandy i indoktrynalnej manipulacji faktami, a także zamieszczania odpowiednio spreparowanych, nieprawdziwych informacji mających dezawuować ruch solidarnościowy.

Ukazująca się w samym Gdańsku i w Trójmieście, a funkcjonująca w dwu systemach prasa jest też dowodem zróżnicowania społecznej opinii oraz przykładem walki politycznej z totalitarnym obrazem rzeczywistości.

Maria Olga Sikorra

### **Offizielle und oppositionelle Presse in Gdańsk während des Kriegsrechts 1981–1983**

#### ZUSAMMENFASSUNG

Der vorliegende Beitrag schildert die wichtigsten Probleme der Presse in Gdańsk (Danzig) während des Kriegsrechts in den Jahren 1981–1983. Die Verfasserin befasst sich mit den Aufgaben und Funktionen beider Pressesysteme – der offiziellen Regierungspresse des herrschenden Armeerates der Nationalen Errettung (WRON) und der oppositionellen Presse der Gewerkschaft Solidarność. Es werden folgende Fragen charakterisiert: Redaktion, Druck, technischer Hintergrund und Vertrieb der Presse; Arbeitsbedingungen der Redakteure und Journalisten, sowie auch ihre Einstellung zur Einführung des Kriegsrechts



in Polen. Schließlich werden die wichtigsten thematischen Tendenzen beider Pressesysteme besprochen.

Aufgrund der Analyse des gesammelten Pressematerials stellt die Verfasserin fest, dass beide ideologisch unterschiedliche Systeme doch auf gleiche Leserschaft gerichtet wurden und gleiche Aufgaben ausfüllten – sie versuchten nämlich, ihre Empfänger zu einer von den Konfliktseiten zu überzeugen. Sowohl die Regierungs-, als auch die Oppositionsseite bedienten sich ähnlicher Methoden der Überredung und Propaganda.

Die wichtigste Aufgabe der Regierungspresse bestand darin, die Zustimmung der Bürgerschaft für die Politik des Armeerates der Nationalen Errettung zu erhalten. Die politische Linie der offiziellen Presse bestimmten und beaufsichtigten die Propagandaabteilung der Polnischen Vereinigten Arbeiterpartei und mehrere Zensureinheiten des Armeerates. Die „geprüften“ Journalisten, die in den Redaktionen der Regierungszeitungen blieben, waren völlig abhängig von kontrollierenden Instanzen der herrschenden Partei und der Militärregierung. So wurde in der legalistischen Presse ein Versuch unternommen, die Bevölkerung von der Notwendigkeit der Einführung des Kriegsrechts zu überzeugen. Laut der Propaganda von WRON sollte das Kriegsrecht zur Normalisierung der bisher akuten Lage Polens beitragen, wobei man die Schuld am politischen und wirtschaftlichen Kollaps im Lande der Opposition zugeschoben hatte.

Inzwischen verlor nach 13.12.1981 die Oppositionspresse ihren bisher legalen Status und wurde vom kommunistischen Geheimdienst der Volksrepublik überwacht. Die oppositionellen Journalisten befanden sich in steter Gefahr möglicher Verhaftung. Die Untergrundpresse hatte mit vielen Beschränkungen und Schwierigkeiten zu rechnen, und zwar in allen Bereichen – vom Druck und Vertrieb bis zum Inhalt der veröffentlichten Publikationen. So überwogen in der illegalen Presse emotionell gefärbte Publizistik und abfällige Kommentare zur Politik des Armeerates. Die offizielle Regierungspresse bediente sich dagegen der Methoden von autoritärer Propaganda und Tatsachenmanipulation, die die Bewegung der *Solidarność* vor der Öffentlichkeit desavouieren sollten.

Die Presse in Gdańsk, Gdynia und Sopot, die in zwei Systeme geteilt wurde, zeigt nicht nur die Vielfalt der Meinungen in der damaligen Gesellschaft Polens, sondern auch beweist den Willen zum politischen Kampf gegen das totalitäre Bild der Realität.